Ner 87. Kraków 17 Kwietnia — Sobota. Rok 1869.

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | 24 | 6 | 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemiec. | tal. 16 sgr. 20 | tal. 4 sgr. 5 | tal. 1 sr. 15 |
| „ „ Francyi i Anglii | fran. 108 | fran. 27 | fran. 10 |
| „ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi | 80 | 20 | 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.
**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

## Kraków 16 kwietnia.

Łatwo było do przewidzenia, że artykuł nasz onegdajszy o wyjściu delegacyi polskiej z Rady państwa nie przypadnie wszystkim do smaku, mianowicie tym, co wołali: „wyjść! wyjść!“ Ba, gdyby wyjście otwierało dziś nowe pole działania, gdyby abstencya była czemś więcej niż nieobecnością, to szłoby w tej kwestyi jedynie o stronę prawną, o tłumaczenie atrybucyj delegacyi. Wiedzieliśmy, że przyjdzie nam kiedyś oświadczyć się pod tym względem, lecz długo nie uznawaliśmy chwili za stosowną; aż dopiero, kiedy ta się zbliżyła, a zaczęto nas zaliczać do zwolenników abstencyi, musieliśmy wypowiedzieć nasze zdanie. Może i tym razem znajdziemy się w mniejszości, jak to było z powodu uchwały 2go marca, a następnie w kwestyi adresu, za którym przemawialiśmy przeciw rezolucyi; lecz doświadczenie nieraz przekonało, że nie zawsze mniejszość błądzi. Nie piszemy tego, aby tryumfować, żeśmy mieli słuszność, bo chętnie przyznalibyśmy się do błędu, gdyby drogi przez nas odradzane okazały się być zbawiennemi. Skutek przekonał jednak, że nie, gdyż całe odtąd działanie sejmu i delegacyi, jest tylko wynikiem dawniejszych błędów, a całe obecne położenie stworzone zostało właśnie udziałem dobrowolnym sejmu w ustawodawstwie, które dziś na naszą szkodę się obraca. Chcemy od centralizacyi, do której sami przyłożyliśmy rękę, aby się na korzyść naszą zrzekła części swojego systemu i zaparła się swojej natury absorpcyjnej. Dalej znów, zamiast adresu, który wyrażał życzenia a nie wiązał, postawił sejm wbrew naszej rady, rezolucyę, która nie zna kompromisu, lecz tylko przyjęcie lub odrzucenie: *aut — aut*. Odrzucenie jest dziś przewidywane, więc w przewidywaniu tem wołają dzienniki polskie: wyjść! chociaż jeszcze sprawa nie przeszła właściwych instancyj ustawodawczych. A gdy my na to odpowiadamy: nie wychodzić, lecz dozwolić, aby do końca sprawa była przeprowadzoną, zwłaszcza, że równocześnie z tem jej przeprowadzeniem przypadnie koniec sesyi Rady państwa, i dowodzimy, że nie delegacya jako wysłannik sejmu winna orzekać, czy ma nadal zasiadać w Radzie państwa lub nie, lecz orzec o tem musi sejm, bo on delegacyę wysłał; — wtedy stawiają nas na równi z centralistycznemi organami wiedeńskiemi, jak to uczynił *Kraj* w wczorajszym artykule swoim. Piszemy to przed otrzymaniem dzienników lwowskich, a nie wątpimy, że i one również rzucą na nas *anathema* za tę naszą radę, za wskazanie delegacyi obowiązku zdania sprawy sejmowi z misyi swojej i pozostawienia mu jako mandantowi prawa orzeczenia: czy dalszy udział delegacyi w Radzie państwa jest stosowny lub nie, korzystny albo szkodliwy. Inna rzecz złożenie mandatu przez delegata, jeśli sumienie nie pozwala mu uczestniczyć w czynnościach niezgodnych z jego przekonaniem, a inna rzecz wystąpienie delegacyi. Składali swoje mandaty delegaci; lecz delegacya, jako reprezentacya sejmu ustępuje wtedy, gdy ją sejm odwoła. Podobnież poseł dyplomatyczny może złożyć urząd i przestać reprezentować swojego mandanta, lecz poselstwo nie przestaje istnieć, póki nie jest odwołane.

Czy zresztą cała delegacya wyjdzie? a jeśli jeden, dwóch albo trzech pozostanie, cóż wtedy? Są bowiem rzeczy, o którychby należało zachować raczej milczenie; lecz skoro nas niezrozumiano, gdy stronę prawną tej kwestyi stawiając, mogliśmy innych stron jej nie poruszyć, a tem mniej nie dotknąć osób, i niejako wyciągają nas na słowo, zmuszając do obrony, przeto choć z lekka dotkniemy, że są pewne okoliczności oprócz zasadniczych, które są nieprzyjazne wyjściu delegacyi.

Do takich okoliczności zaliczamy przedewszystkiem wybór delegacyi przedlitawskiej, mającej się zebrać w lipcu. Wyjście przed wyborem nie rozstrzygnie: czy posłowie nasi wybierać będą albo odmówią wyboru, a zatem sprowadzi tylko nieobecność polaków w delegacyach lipcowych; gdy natomiast inne miałoby znaczenie pozostać w Radzie państwa, a targować się o wybieranie delegacyi dla spraw wspólnych.

---

Odbieramy właśnie z Wiednia zapowiedziane objaśnienie co do mniemanych ustępstw obiecywanych Galicyi.

**Wiedeń** 14 kwietnia.

††† Zamierzam tu objaśnić wstęp rozpraw na ostatniem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego w dniu 8 t. m. Albowiem jakkolwiek mylne sprawozdanie o tem ustępie rozpraw ogłoszone w dziennikach wiedeńskich z 10 t. m. sprostował deputowany Ziemiałkowski w piśmie swojem z dnia tegoż, jednak sprostowanie to tyczyło się głównie jego przemowy mylnie podanej, a pozostaje jeszcze przypomnieć i w należytem świetle przedstawić fakta, na których oprzeć chcieli swoje twierdzenia minister Giskra i deputowany Sturm. Fakta te wykażą rzeczywistą wartość i znaczenie wypowiedzianych przez nich twierdzeń.

Minister Giskra rzucił ogólnik przy tych rozprawach, iż w ciągu obrad w wydziale konstytucyjnym w 1867 r. nad zmianą konstytucyi lutowej, stronnictwo konstytucyjne chciało uwzględnić właściwości Galicyi, lecz propozycye czynione w tym celu zostały odrzucone przez posłów galicyjskich. Deputowany Sturm poszedł dalej, gdyż twierdził, że w ówczesnym podkomitecie Wydziału konstytucyjnego oświadczono gotowość dania Galicyi takiego stanowiska, jakie ma teraz Chorwacya względem Węgier, w zamian za zgodzenie się na ściślejsze scentralizowanie innych krajów monarchii, lecz, że ta ofiara została odepchniętą.

Jak mylnem jest to twierdzenie p. Sturma, wykazał już w swem sprostowaniu deputowany Ziemiałkowski. Lecz należy tu jeszcze przedstawić, jaką wartość ma ogólnik rzucony przez ministra Giskrę, iż „chciano wówczas uwzględnić właściwości Galicyi“, to jest należy przypomnieć, jakie to wyjątki i koncesye proponowano uczynić dla Galicyi? Kto te propozycye wnosił i w jakim celu? Przypomnieć, mówię, gdyż wówczas, gdy te sprawy się toczyły, przedstawiłem je szczegółowo.

Gdy w październiku i listopadzie 1867 r. roztrząsano i uchwalano w Wydziale konstytucyjnym wnioski co do zmiany konstytucyi lutowej, polscy członkowie tegoż wydziału wnosili, szczególnie do artykułów jej 7go i 11go, zasadnicze poprawki, mające na celu rozszerzyć samorząd każdego królestwa i kraju, ograniczyć sprawy wspólne do zakresu działania Rady państwa należące, a rozszerzyć zakres działania sejmów krajowych. Wszystkie te poprawki zostały odrzucone w Wydziale, tak samo jak i później w pełnej Izbie. Chcąc jednak spowodować, aby deputowani polscy głosowali, mimo odrzucenia ich poprawek, za konstytucyą tak nieodpowiednio ich przekonaniu zmienianą, zaproponowali umiarkowani deputowani niemieccy poprawkę do ustępu *i* § 11, który to ustęp oddawał Radzie państwa prawo ustanowienia zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach oraz całe ustawodawstwo co do uniwersytetów. Poprawka ta naznaczała wyjątek dla Galicyi, co do pierwszej części ustępu. Odrzucili ją deputowani polscy z trzech ważnych powodów: 1) że nie odpowiadała potrzebie i żądaniu kraju, który domagał się, aby całe ustawodawstwo co do wychowania i nauczania w Galicyi oddano sejmowi galicyjskiemu, nie odpowiadała przeto wnioskowi, który stawiali pod tem względem w wydziale, a jeszcze stawiać mieli następnie w pełnej Izbie; 2) że ofiarowany wyjątek nie był żadnem nowem dla kraju ustępstwem, gdyż już go on posiadał na mocy prawomocnej i zatwierdzonej przez Cesarza uchwały sejmowej, której Rada państwa zmienić nie miała mocy; 3) że przeto poprawka tanie mająca żadnej istotnej wartości i doniosłości, wnoszona przez kilku tylko deputowanych niemieckich, rzucona była tylko, aby wznieci rozdział w ówczesnym obozie autonomistów, wzbudzić nieufność do deputowanych polskich pomiędzy sprzymierzonemi z nimi deputowanemi kraińskiemi, słoweńskiemi i tyrolskiemi.

Taką samą niemającą znaczenia poprawkę do tegoż ustępu *i* §. 11go ofiarowało się wnosić kilku deputowanych niemieckich w pełnej Izbie, pod warunkiem, jeżeli następnie deputowani polscy po przyjęciu tej poprawki głosować będą za całą konstytucyą. Lecz propozycyę tę Polacy odrzucili i głosowali przeciwko całej konstytucyi grudniowej, którą uważali za nieodpowiednią dobru i naturze państwa, oraz prawom i potrzebom ich kraju. Mimo tego dzienniki niemieckie miały czoło rzucić później jak najbezzasadniejsze oskarżenie, że chociaż konstytucya grudniowa powstała z kompromisu z deputowanemi polskiemi, Polacy następnie głosowali przeciwko niej, a później sejm galicyjski uchwalił wniosek o zmianę niektórych jej artykułów co się tyczy Galicyi. Teraz znów dzienniki wiedeńskie, a nawet deputowani niemieccy wnoszą drugie wprost przeciwne pierwszemu, a również bezzasadne oskarżenia, że deputowani polscy nie chcieli zawrzeć kompromisu przy uchwaleniu konstytucyi w 1867 r., chociaż ofiarowano odrębne dla Galicyi stanowisko. Wskazałem zaś właśnie, jaką to była ta ofiara, jaką istotną wartość miał ów jedyny wyjątek czyniony dla Galicyi przy uchwalaniu konstytucyi, a który ministrowi Giskrze dał powód do ogólnikowego twierdzenia, iż chciano wówczas uwzględniać właściwości Galicyi, a w mniemaniu p. Sturma miał znaczenie ofiarowania Galicyi odrębnego zupełnie stanowiska!!!

Gdy układano, a następnie roztrząsano projekt ustawy o delegacyach wspólnych z Węgrami, deputowani polscy obstawali przy zasadzie: że sejmy krajowe lub delegacye sejmowe powinny wybierać członków delegacyi wspólnej, że przyzwolenie na wybór bezpośrednio z całej Rady państwa, choćby jednego członka delegacyi wspólnej, obaliłby podstawę, na której wspierać się winna i rzeczywiście wspiera budowa konstytucyi, iż sejmy krajowe są źródłem władzy ustawodawczej, o ile ona płynie od narodów. Odpowiednio tej zasadzie, oświadczyli deputowani polscy, że gdyby ta podstawowa zasada obaloną była w ustawie o delegacyach wspólnych — której to ustawy projekt układało wówczas ministeryum hr. Beusta — opuścić muszą Radę państwa. W skutek tego oświadczenia, projekt rządowy przedłożony Izbom przez hr. Beusta, utrzymał tę ważną zasadę. Lecz deputowani niemieccy usiłowali koniecznie projekt ten zmienić, obalić powyżej wspomnioną zasadę i przeprowadzić inną centralistyczną, iżby z całej Rady państwa wybierano wszystkich lub przynajmniej część członków delegacyi wspólnej. Pragnąc zamiar swój przeprowadzić, a Polaków mimo tego w Radzie państwa zatrzymać, proponowali oni deputowanym polskim, iż przyzwolą, aby wyjątkowo delegacyi galicyjska wybierała ze swego grona siedmiu członków do delegacyi wspólnej, jeżeli deputowani polscy zgodzą się aby natomiast resztę członków delegacyi wspólnej to jest 33 członków wybierała bezpośrednio cała Izba deputowanych naturalnie już bez udziału deputowanych polskich, to jest, aby 33 członków delegacyi wspólnej roztrzygać mający najważniejsze sprawy państwa, wybierała wyłącznie niemiecka większość Izby deputowanych. Naturalną jest rzeczą, że delegacya polska nie przyjęła takiej propozycyi podkomitetu konstytucyjnego, która była zmianą projektu rządowego na niekorzyść nietylko autonomistów kraińskich, słoweńskich i tyrolskich, ale na niekorzyść samejże Galicyi i całego państwa. Jakoż wytrwałości w tym względzie delegowanych polskich zawdzięczać należy, iż utrzymał się rządowy projekt ustawy o delegacyach wspólnych, i że dzisiaj nietylko delegacya sejmu galicyjskiego, ale delegacya każdego sejmu wybiera bezpośrednio członków do delegacyi wspólnej.

Te dwie tylko ściśle określone propozycye, których istotną wartość przypomniałem, czyniono co do wyjątkowego stanowiska Galicyi przez cały czas układania i roztrząsania ustaw zasadniczych w 1867 r. Nie było więc ogólnikowe twierdzenie ministra Giskry zupełnie mylne, i nie mógł mu deputowany Ziemiałkowski wprost zaprzeczyć. Jednak jakiej rzeczywiście wartości dla Galicyi były te propozycye, jak nawet dla niej były szkodliwe, przedstawiłem wówczas szczegółowo, a przypomniałem powyżej.

Wprawdzie prócz tych ściśle sformułowanych propozycyj wypowiadali niektórzy członkowie podkomitetu na jego posiedzeniach czcze frazesy, iż podług ich osobistego zdania możnaby naznaczyć Galicyi wyjątkowe stanowisko pod niektóremi względami. Lecz tych czczych frazesów nie sformułowali mimo nalegań ze strony polskiej w jakikolwiek pozytywny wniosek. Albowiem te czcze frazesy miały tylko na celu rzucenie rozdziału między autonomistów.

Jakiż jednak istotnie teraz loiczny wniosek płynie koniecznie tak z twierdzenia p. Giskry, jak z twierdzenia p. Sturma, iż w 1867 r. stronnictwo „wierno-konstytucyi“ chciało przyznać Galicyi wyjątkowe a nawet odrębne stanowisko? Oto ten jedynie, że ci, którzy w r. 1867 zgadzali się, jak twierdzą, na odrębne pod względem konstytucyjnym stanowisko Galicyi, nie mogą konsekwentnie dzisiaj utrzymywać, że przyznanie takiego stanowiska naszemu krajowi byłoby nawet niezgodne z pojęciem jedności monarchii, jak to twierdził minister Giskra i sprawozdawca podkomitetu p. Kaiser na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego w d. 7 t. m.

---

Szczęśliwie położonym jest Kraków na punkcie zetknięcia trzech rozdartych dzielnic Polski. Przechował on zaś przez wszystkie czasy ścisły związek i że tak powiemy codzienny stosunek ze wszystkiemi zarówno dzielnicami Polski czy to z pod rządu austryackiego, rosyjskiego, czy pruskiego. Nie rzadko też zawadzali o Kraków mężowie pierwszorzędnej zasługi i naczelnego w narodzie stanowiska.

Nie było w zwyczaju naszego gościnnego a szczerego polskiego miasta podnosić odwiedzin takich do znaczenia politycznej manifestacyi, która nie dodając nic do uczczenia gościa, ani do serdeczności ugoszczenia chwyta tylko nastręczającą się sposobność bez względu na właściwe cele podróży.

Natomiast znachodzili zawsze ludzie zasługi w starym grodzie gościnność dawnej a nowej męczeńskiej Polski, tę pewną rzewność, co nawet chwilę radosnego powitania łzą wspólnego bólu zwykła zaprawić. Czy życie narodowe z wszystkiemi zewnętrznemi oznakami ukrywać się musiało, a w spotkaniu rozdzieleni bracia tylko cichem uściśnieniem ręki mogli wymienić wspólne uczucia, czy przeciwnie dozwolonem było zezwnętrzne objawienie uczuć, Kraków zawsze jednako podejmował mężów pracy i zasługi, jako swoich, jako dziedziców tej sławy narodowej, której skarbiec w Wawelskiej katedrze, a której spuścizna należy z prawa tym, co tę przędzę sławy narodowej na jakiemkolwiek polu dalej snują.

Nie inaczej też dziś przyjmie męża nauki i czynu, który nie po raz pierwszy do nas przybywa.

Jeśli z którą dzielnicą Polski Kraków zostawał w ciągłych i bliskich stosunkach, to właśnie z Poznańskiem. Wielkopolanie są u nas jak w domu, wiele też rodzin z Wielkopolski od lat wielu zwykło przemieszkiwać w Krakowie. Jak w stosunkach towarzyskich, tak w politycznych i literackich węzeł łączący Kraków z Poznańskiem był po wszystkie czasy ścisły. Żadna myśl, żaden nowy kierunek pracy narodowej nie został tu podjęty, aby nie zaczerpnięto zdania, poparcia i podniety u braci Wielkopolan pod wieloma względami przodujących narodowi. Każda zaś na odwrót zdobycz w sferze ducha i wiedzy, lub każda nowa klęska narodowa, jaką ponosiło Poznańskie, odbijały się radosnem lub bolesnem echem w Krakowie.

Imię też jednego z najdzielniejszych w narodzie pracowników myśli, jednego z najwytrwalszych obrońców narodowości, imię Karola Libelta znanem jest nietylko z powszechnej sławy i ogólnej zasługi — ale jest ono dla nas swojskiem, powiedzielibyśmy nawpół krakowskiem. Przyjmując przeto Libelta w Krakowie nie potrzebujemy odstępować od zwykłego w takich razach obyczaju, a serdeczność podjęcia wystarczy, aby dać poznać przybywającemu, jak wysoce zasługę jego w narodzie, tak na polu literatury i polityki oceniamy — nie potrzebujemy do tego głośnych i tłumnych manifestacyj, które tym razem miały by tylko charakter naśladownictwa.

---

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 14 kwietnia.

(x) Pokój, jaki teraz tu nastał, jest tylko zawieszeniem broni. Oba obozy Polacy i ministerstwo skupiają swe siły do tem silniejszego się starcia. Koło polskie zwołuje telegrafem wszystkich swych członków do wspólnej narady nad dalszemi krokami delegacyi, jakie po całkowitem odrzuceniu rezolucyi nastąpić mają, zwołuje także innych ludzi, których zdanie uwzględnione być winno. I tak przybył do Wiednia hr. Gołuchowski, wkrótce przybędzie tu także jego antypoda polityczny Dr Smolka, by zdanie swoje w tak stanowczej chwili wyjawić. Oprócz tego zjeżdżają się tu niektórzy posłowie sejmowi, z którymi delegacya ciągłą styczność zachowuje. Z drugiej strony i ministerstwo stara się wzmocnić i skonsolidować. Nieład i rozstrój panujący w jego łonie ma być czemprędzej usuniętym aby przynajmniej pozorem solidarności zastraszyć opozycyę. W tym to celu odbywają się narady, a wczoraj była nawet konferencya ministrów pod przewodnictwem cesarza. Trwała ona długo, bo aż do 7mej wieczór, i w skutek tego musiano odłożyć posiedzenie wydziału konstytucyjnego, albowiem ministrowie zajęci naradą nie mogliby w tem posiedzeniu brać udziału.

Nie wiedzieć dotychczas, jakie uchwały zapadły na wczorajszej radzie ministrów. Wątpić jednak wypada, czy zdołają one wywołać nowy jaki zwrot w sprawie galicyjskiej. Gdyby nawet wpływ Giskry zupełnie został sparaliżowany, a skłonni do ugody ministrowie szalę przeważyli, tobyśmy co najwięcej mogli uzyskać sąd kassacyjny i może zarząd odpowiedzialny. Trudno wszelako się spodziewać tych koncessyj. Organa Giskry biją w ten punkt właśnie najsilniej, wydaje on się niezgodnym z ideą rządu konstytucyjnego.

Dzienniki nasze zajmują się nadzwyczajnie żywo oświadczeniami posłów Ziemiałkowskiego i Zyblikiewicza, jakoteż ministra Giskry co do propozycyj robionych dawniej Polakom w podkomisyi wydziału konstytucyjnego. Wedle urzędowych sprawozdań miano Dr Ziemiałkowskiemu oferować podobne stanowisko dla Galicyi, jak to które posiadają Kroaci. Poseł Ziemiałkowski, jak wiadomo, zaprzeczył temu w liście do *Debatty* wystosowanym; ja zaś z mej strony chciałbym małą tylko dodać uwagę, że trudno było wtenczas Polakom ofiarować stanowisko Kroatów, skoro ci sami jeszcze żadnej ugody z Węgrami nie byli zawarli. Właśnie wtenczas wrzała między Węgrami a Kroatami walka, która spowodowała rozwiązanie sejmu zagrzebskiego 25 maja 1867 r. O tej porze zwątpiono nawet zupełnie o możebności ugody Kroatów z Węgrami, a ówczesny członek komitetu p. Giskra zapewniał Polaków, którzy wspominali o układach między Węgrami a Kroacyą, że Kroaci „nigdy“ swych życzeń nie osiągną. Na czem się to „*Jamais*“ p. Giskry skończyło, wiemy wszyscy; ale wynika z tego, że nie można było ofiarować wówczas Polakom stanowiska, jakie obecnie dopiero zajmuje Kroacya. Dziwić się tedy należy, dlaczego listy do jednego z krajowych dzienników nie uwzględniają ówczesnych stosunków, lecz dają więcej wiary tendencyjnej *Reichraths Correspondenz*, którą się p. Giskra wobec Polaków teraz zasłania, aniżeli oświadczenia Ziemiałkowskiego.

---

**Paryż** 11 kwietnia.

-*i*- Pierwsze wystąpienie na trybunę Ciała prawodawczego pana de Lavalette, ministra spraw zagranicznych, jest faktem najważniejszym w obecnéj chwili. Minister zaczepiony przez Juliusza Favre na piątkowem posiedzeniu Izby o politykę zagraniczną rządu, mianowicie w tem, co dotyczy Tunisu, Grecyi, Włoch i Niemiec, w obszernéj mowie na następnem posiedzeniu żądanych objaśnień Izbie w tym względzie udzielił, i tym sposobem niejako programat polityczny rządu na-

---

## Część literacko-artystyczna.

## Ś. Elżbieta.

ORATORYUM

***Franciszka Liszta.***

(*W.*) W Wiedniu zajmuje obecnie publiczność muzykalną koncert wyprawiony d. 5 kwietnia, a powtórzony na powszechne żądanie dnia 11go b. m. w sali redutowej nadwornej, za staraniem towarzystwa przyjaciół muzyki, przez orkiestrę przeszło z 350 osób złożoną. Było to oratoryum Liszta, znanego mistrza, a dziś prałata dworu rzymskiego, który na jednem i drugiem przedstawieniu przez wyborową publiczność z entuzyazmem witany, ostatecznie uwieńczony został wieńcem z świeżych kwiatów, przystrojonym w trójkolorowe wstążki z barwami węgierskiemi, bowiem i autor i przedmiot legiendy węgierskiego są pochodzenia. Zdaje nam się, że dogodzimy czytelnikom naszym, jeźli ich zapoznamy z tym znakomitym utworem, w Peszcie i w Eisenach już przed 4 laty przedstawianym. Jedynie w Wiedniu ociągał się wielki mistrz od wystąpienia z utworem swoim; tu bowiem, panowało powzięte dawniej uprzedzenie do jego kompozycyi w ten sposób, że mu przyznawano talent improwizatorski z niesłychaną biegłością artystycznego wykonania, a odmawiano usposobienia do kompozycyi na większą skalę. Dziś mistrz ten pokonał uprzedzonych tym jednym tak znakomitym utworem; a z niezmiernem zajęciem publiczność trzytysiączna przysłuchiwała się raz i drugi przedstawieniu wielkiego oratoryum S. Elżbiety, do której wiersz, acz nieco mdły i zimny, napisał p. Otto Roquette.

Gdy wielka sala nadworna nie wystarczyła pierwszym razem na pomieszczenie tłoczącej się zewsząd publiczności, musiano przedstawienie w następną niedzielę powtórzyć: balkony do uduszenia się przepełnione, uginały się niemal pod widzami, a wszystkich oczy skierowane na wielkiego mistrza, który zajmował z początku miejsce na balkonie w pobliżu loży nadwornej, następnie zaś za każdym ustępem wołany, zchodził do chóru dam, gdzie obok orkiestry pozostawał do końca. Muzyka i śpiewacy zajmowali sami dla się prawie trzecią część przestronej sali. Orkiestra składała się z 100 przeszło osób, między instrumentami: 20 *Violin primo*, 20 *secundo*, 14 wioli, i 20 wiolonczeli; a w chórach mężczyzn i dam z towarzystwa muzycznego brało udział 240 osób. — Dyrygował całym tym składem kapelmistrz nadworny i dyrektor artystyczny p. Herbek, przy współudziale dyrektora artystycznego p. Hellmesbergera; *solo*-partye objęły śpiewaczki opery nadwornej panna Berta Ehnn (*sopran*), panna Ernestyna Gindele (*alt*), p. Louis de Bignio (*baryton*) i p. Dr Kraus (*tenor*).

Niepodobna podać obszernej recenzyi całego utworu muzycznego w szczegółowych jego pięknościach, ani też da się opisać choćby najwymowniejszem piórem głębokie wrażenie, jakie sprawiło to oratoryum obydwa razy na licznie zebranych słuchaczach. Opiszemy jedynie wraz z przedmiotem legiendy raczej ogólne wykonanie tego utworu, wymagającego doskonałej orkiestry i bardzo wprawnych chórów, jak to w ogóle jest właściwością niejako tego kompozytora, że wielkie stawia wymagania i dla siebie i dla innych; a lubo to nie robi utworów jego popularnemi, jednak lekkością zepsuci Wiedeńczycy zaczynają się z niemi powoli oswajać, jak to wnoszę z powtórnego przedstawienia, jakiego ta znakomita kompozycya z takiem powodzeniem i entuzyazmem doznała. Nieobojętnem to będzie dla czytelników naszych, pamiętających tę chwilę zapału z jakim przyjmowano niegdyś Liszta, gdy robił podróż artystyczną po kraju naszym, jeźli podamy opis legiendy i kompozycyi powyżej wspomnianej, z nacechowaniem wybitniejszych miejsc całego wykonania koncertu:

Na tle znanej powieści o S. Elżbiecie, córce króla węgierskiego Andrzeja II, zaślubionej Landgrafowi Ludwikowi z Tyryngii osnuł p. Otto Roquette swoją poezyę na pół dramatyczną, a Liszt ułożył prześliczną muzykę do niej, w dwóch częściach a 6 ustępach. Elżbietę, (którą magnaci węgierscy oddają narzeczonemu Ludwikowi z Turyngii) wita na dworze swoim ojciec oblubieńca Herman i zazdroszcząca jej przyszłej władzy matka Ludwika, landgrafina Zofia; wita ją (w końcu ustępu) zaś przedewszystkiem arcy-poetyczny chór dzieci (A-*dur*).

W ustępie drugim pełna charakteru pieśń myśliwska z stosownem towarzyszeniem muzyki wyprzedza spotkanie się Ludwika z Elżbietą, która zwyczajem swoim niesie ukradkiem chleb i wino dla ubogich chorych. Zaskoczona przez męża wracającego z łowów, za ktore to miłosierne narażenie się nie raz od męża karconą bywała, udaje Elżbieta, że zbierała róże w dolinie; lecz gdy ten nie dowierza, przyznaje się, że niesie okruchy chleba i resztki wina od chorych. Zdumiona, spostrzega zaś z mężem, że te resztki zamieniły się w róże, na czem właśnie zasadza się powieść o cudzie różanym S. Elżbiety. Ludwik błaga ją o przebaczenie wyrzutów, poczem śpiewają przecudny duet dziękczynny Stwórcy wszechcudów:

*„Gott sei uns Leuchte, sei uns Stab*
*Wenn wir im Dunkeln wandeln.“*

(Bóg niech nas oświeca i wspiera, jeżeli błądzimy w ciemnościach).

Ustęp trzeci rozpoczyna się chórem Krzyżaków ciągnących do Ziemi Swiętej, Ludwik z Turyngii łączy się z niemi. Z podziwienia godną precyzyą akompaniuje orkiestra chórowi Krzyżaków, przy odgłosie trąb, kotłów i bębnów, z daleka jakoby słyszanych. Rzewnie odśpiewała panna Ehnn partyę pożegnawczą Elżbiety z mężem; piękny i dźwięczny jej sopran z niewymownie miękkiem, lirycznem portamentem oddaje każdą nutę z tak miękką krągłością, a przytem z tak metalicznym dźwiękiem srebrnych tonów, że się publiczność nie posiada w zachwyceniu, a z rozpaczliwem drżeniem głosu odśpiewane słowa „Ach! zostań! zostań! czy musisz mnie opuścić? Daj mi się przy piersi twej wypłakać, patrz dzieci naszych lękliwe błaganie, jakoby przeczuwały co się z tobą stanie“ oddała, panna Ehnn, z tak niezrównanem uczuciem, z takiem drżeniem i obumieraniem serca żegnającej się niewiasty, chuchając niejako tony lekko-drżącem „*mezza voce*“, że grzmotem oklasków raz i wtóry wyrażono pannie Ehnn uznanie

kreślił. Pomijamy sprawę akcyonaryuszów pożyczki tunetańskiéj, jako podrzędną, lubo trudno nam przemilczeć, że objaśnienia ministrów nie zwalniają rządu od zarzutu, że nad interesami krajowców swoich, zakwestyonowanemi w Tunisie, zbyt mało czuwa, i zbyt platonicznéj z przewrotnym rządem tunetańskiego beja trzyma się polityki. Wyprawa angielska do Abisynii, dla oswobodzenia kilkunastu Anglików przedsięwzięta, pomimo ogromnych kosztów, przeszło 5 milionów funtów sterlingów wynoszących, mimowolnie tu na myśl się nasuwa, i troskliwość francuskiego rządu w niezupełnie korzystnem przedstawia świetle.

Głównie jednakże zasługują na uwagę objaśnienia ministra w sprawie Rzymu i Niemiec. Ogólny ich ton jest pokojowy, z pierwszego wejrzenia bardzo pokojowy, i takie też na większości Izby, nienawidzącéj szczęku oręża, sprawił wrażenie. Po dokładniejszem zastanowieniu wrażenie to blednie, mniéj wybitnem się staje, a „czarne punkta“ na horyzoncie ukazują się, mgłą dyplomatycznéj dyalektyki okryte.

W kwestyi niemieckiéj, minister zręcznie nadzwyczaj sytuacyę polityczną scharakteryzował, powiadając, że Niemcy znajdują się teraz w epoce przejścia od dawnego porządku rzeczy do nowego; że taki peryod przejściowy, zanim nowy system stanowczo się utrwali, wywołuje koniecznie różnorodne trudności, sprzeczne interesa i pragnienia, sytuacye drażliwe, częstokroć nawet bolesne, pomimowolne lub jawnie okazywane za przeszłością żale. W tem położeniu rzeczy rząd francuski za najwłaściwsze uznał unikać wszelkiego kroku, któryby za mięszanie się w wewnętrzne sprawy Niemiec mógł być uważanym; położył sobie za zasadę nie obudzać drażliwości, i ważne tylko jedynie powody mogłyby go skłonić do wyrzeczenia się téj neutralnéj wyczekującéj postawy.

Minister nie przypuszcza, aby podobne powody zajść mogły; konstatuje spełniającą się organizacyę północnych Niemiec, łączenie się z nią państw południowych w zakresie narodowych pragnień i interesów ogólnych, a utrzymywanie rozdziału pod względem autonomicznych dążeń i potrzeb miejscowych, i konkluduje w ten sposób: „Nie mamy żadnego tytułu mięszania się do tego podwójnego ruchu, który się swobodnie i samodzielnie za Renem dopełnia. Nie my go wytworzyliśmy, nie mieliśmy interesu go tworzyć.“

„W takim tylko razie jedynie, jeżeliby ruch ten przekraczając prawne granice, naruszał prawa nasze, postawa nasza uległaby zmianie.“ Minister ufa jednak, że podobna ewentualność nie nastąpi, i że jak Francya szanuje prawa innych narodów, tak nawzajem i jéj będą uszanowane.

Powyższa mowa wykazuje, że polityka francuska zupełnie zmieniła swój kierunek, i że pomiędzy słynnym okólnikiem p. de Lavalette, prawiącym o wielkich aglomeracyach ludów, a dzisiejszem jego zapatrywaniem się na rzeczy, radykalna zachodzi różnica. Francya nie daje już moralnego poparcia Prusom, między nią i Prusami żadnéj nie ma łączności; nie robi im żadnych uwag, nie objawia opinii swojéj co do ich działań. Francya patrzy tylko i czeka... Minister to przerwanie prawie stosunków upozorował dyplomatycznym frazesem nie mięszania się w spełniające się przetworzenie Niemiec; ale o Prusach nie wspomniał nawet, nie powiedział, jak niegdyś, że Francya ze zmian zaszłych w Niemczech, ma prawo być zadowoloną, i co może najważniejsza, Francyą od wszelkiego udziału w tych zmianach usunął. Nie my ten ruch wytworzyliśmy, powiada p. de Lavalette; ale na to energicznie wystąpił stary Thiers, i zwracając się do ministrów, krótką protestacyą przeciwko twierdzeniu temu temi słowy zakończył: „zmiany zaszłe w Niemczech waszem są dziełem.“

Nie możemy się wdawać w dalsze rozumowania nad tą kwestyą, dodamy więc tylko, że ustęp o sprawach niemieckich w gruncie najzupełniéj potwierdza to, co wielokrotnie już o stanowczych zamiarach Cesarza Napoleona, zdruzgotanie potęgi pruskiéj mających na celu, powtórzyliśmy.

W sprawie rzymskiéj to tylko na podniesienie zasługuje, iż rząd francuski pomimo zapewnień rządu włoskiego, że jest panem wewnętrznéj sytuacyi i warunków konwencyi z 25 sierpnia dopełnić jest w stanie, nie uważa jeszcze, aby w chwili obecnéj mógł wojsko swoje wycofać z Rzymu bez wystawienia papieskiéj władzy na niebezpieczeństwo.

W kwestyi wschodniéj i odnośnie do Grecyi p. de Lavalette bronił jedynie polityki rządu, i usiłował dowieść, że Francya wielką Grecyi wyświadczyła usługę.

Na posiedzeniu piątkowem Izby Emil Ollivier podniósł kwestyę soboru, i ministrowi wyznań, panu Baroche, trzy postawił pytania:

Czy biskupi francuscy będą upoważnieni do swobodnego przyjęcia udziału w soborze?

Czy przed udaniem się rząd porozumie się z niemi co do sposobu traktowania kwestyj, dotyczących państwa?

Czy rząd reprezentanta swego mieć będzie na soborze?

Minister odpowiedział na to, że biskupi najzupełniéj swobodni będą co do udania się na sobór, że rząd zanadto szanuje biskupów, aby jakikolwiek nacisk na ich przekonania chciał wywierać; ale czy rząd będzie reprezentowanym na soborze czy nie, na to dziś odpowiedzieć nie może, bo rząd nie powziął jeszcze postanowienia w tym względzie.

Ollivier w zapewnionéj biskupom zupełnéj niezależności i swobodzie ważne przewiduje następstwa. Poczytuję to, zawołał, za drogę zmierzającą do zniesienia artykułów organicznych konkordatu. Minister Baroche odrzekł na to wielce zagadkowe słowa: „Protestuję przeciwko takiemu tłómaczeniu. Po soborze, prawa Francyi pozostaną w całości.“

---

**Paryż** 12 kwietnia.

-*i*- Senat zatwierdził prawo, powołujące sto tysięcy ludzi pod broń z klasy z r. 1868. Marszałek Niel zabierał głos w téj kwestyi i następny obraz obecnych sił Francyi przytoczył. W téj chwili armia liczy 400,000 ludzi, z téj liczby 15 dywizyj piechoty i 9 kawaleryi zaopatrzonych jest we wszystkie wojenne przybory i do kampanii gotowych. Dywizye te rozlokowane są w północnych i wschodnich departamentach. Powołanie rezerw już wyćwiczonych i których żołnierze najmniéj wyrobieni, przez pięć miesięcy zostawali w szeregach, podniesie armię czynną do 662,000 ludzi. Armia ta tak w ręku żołnierzy jak i w arsenałach posiada w ogóle milion karabinów Chassepot; fabrykacya nowych, jakkolwiek zwolniona, 30 tysięcy miesięcznie dostarcza. Co się tyczy koni, armia jest w nie najzupełniéj zaopatrzona. Ażeby przejść na stopę wojenną potrzebaby dokupić jedynie 28 tysięcy koni, co jak powiada marszałek Niel, nie jest rzeczą trudną, zwłaszcza, że połowa z nich potrzebną jest do pociągów.

Wykaz powyższy bardzo jest zaspakającym w istocie, ale pokojowym nazwać go trudno. Jako komentarz dalszy przygotowań wojennych nadmienimy tu jeszcze, że rząd zamówił sto tysięcy karabinów w Stanach Zjednoczonych, w zakładzie zaś Sodillot przygotowują 80 tysięcy mundurów dla gwardyi ruchomej północnej i wschodniej. Mundury te i wszelkie do ubioru przybory na koniec tego miesiąca dostarczone być mają.

Obchód jubileuszu odbył się w Rzymie z wielką okazałością. Papież udzielił amnestyę, która się i do politycznych przestępców rozciąga. Tutaj z wielką również okazałością uroczystość tę obchodzono. Nuncyusz apostolski mgr. Chigi celebrował w kościele S. Sulpicyusza. Kościół wewnątrz i zewnątrz w papieskie chorągwie był przybrany, a lud przed kościołem zebrany okrzykiem „niech żyje Pius IX,“ powitał nuncyusza.

Arcybiskup paryzki celebrował w kościele *Notre-Dame* a mgr. Maret u S. Genowefy. W kościele S. Magdaleny nabożeństwo również było wspaniałe; msza śpiewana z muzyką, sławny śpiewak Faure przyjął w niej udział. Ma on do kościoła S. Magdaleny szczególne przywiązanie. Będąc dzieckiem należał do chóru; tu powziął zamiłowanie do muzyki i śpiewu, którego dziś jednym z najpierwszych mistrzów został.

P. Frére Orban dzisiaj Paryż opuszcza, ale za dni kilka znowu ma powrócić, aby ostatecznie zasady przyszłych układów ułożyć. Depesze z Belgii donoszą o groźnych zaburzeniach, jakie w sobotę w fabryce Cockerill i Seraing w okolicach Leodyum wybuchły. Garnizon z Leodyum i oddziały wojsk z Brukselli pośpieszyły na miejsce zaburzenia, w starciu, jakie nastąpiło pomiędzy robotnikami i wojskiem, padło kilkunastu zabitych, wielu zaś poraniono.

Cesarz mianował p. Hieronima David wiceprezesem Izby. Prezes Izby p. Schneider podał się do dymissyi, pragnąc usunąć się całkiem od życia publicznego; lecz Cesarz dymissyi nie przyjął, wyrażając nadzieję, że dziś i w przyszłości p. Schneider cesarstwu usług swych nie odmówi.

*Gaulois* donosi, że na ostatniej radzie ministrów która miała miejsce w sobotę, zajmowano się kwestyą wyborów. Data wyborów oznaczoną nie została, ale uradzono, że po zamknięciu sessyi ciała prawodawczego o ile można w jak najkrótszym czasie wybory przeprowadzone zostaną. Nastąpią więc prawdopodobnie 23 maja, 30 maja lub też 6 czerwca.

---

**Rzym** 10 kwietnia.

W. Ks. Włodzimierz opuścił Rzym i wyjechał do Neapolu przed obchodem jutrzejszym, wymawiając się krótkością czasu, albowiem musi stanąć w Petersburgu na imieniny ojca. Przed wyjazdem jednak wyraził tak kardynałowi Antonellemu jako i kilku innym dostojnikom rzymskim głęboką i serdeczną wdzięczność za gościnność, jakiej tutaj doznał i za osobliwe honory, jakich stał się przedmiotem. Rzekł, iż „po chwilowych niesmakach“, jakie zaszły między obu gabinetami, nie marzył nawet o tak uprzejmem i czułem przyjęciu, o tak niezmiernej gościnności; że dla tego przybył pod przybranem nazwiskiem hrabiego Romanowa i nie składał zrazu *incognito*, nie przypuszczając nawet, że go Ojciec Swięty zechce urzędownie przyjąć; że w ciągu całej swej podróży nigdzie go z takiem witaniem i współczuciem nie przyjmowano jak w Rzymie, począwszy od Papieża i kardynała Antonellego aż do barona Viscontego, ktory nieodstępnym był od jego osoby; że względy te zachowa na całe życie w pamięci i w sercu; i że za powrotem swym do Petersburga będzie się starał ile stać go tylko, aby wszelkie nieporozumienie ustało między obu dworami a wzajemny szacunek i przyjaźń przywrócone były na dawną stopę.

Z tak czułych życzeń carewicza wiele osob wnosi, iż między Dworem rzymskim a Prusami i Rosyą coraz ściślejsze zawiązują się stosunki w miarę ściślejszego także łączenia się Włoch, Austryi i Francyi. Uważano, iż na wrzekomej bitwie, która dana była we środę koło *Ponte Mammolo* zjawili się po raz pierwszy w sztabie jenerała Kanzlera oficerowie pruscy w mundurach swoich. Dotychczas wojskowi pruscy nie odbierali żadnych zaprosin na podobne parady i przeglądy armii papieskiej; tą razą zaś baron Arnim nie tylko, iż pozwolił oficerom tym towarzyszyć papieskiemu ministrowi wojny, ale sam ich zachęcił, aby się w mundurze pruskim w sztabie papieskim ukazali.

Widok, jaki Rzym przedstawia od dni kilku, przechodzi wszelkie wyobrażenie; wagony wyrzucają kilka razy na dzień na dworcu kolei całe zastępy podróżników wszelkiego stanu, wieku i narodowości spieszących na jubileusz Piusa IX. Jest to prawdziwa powódź przybywających, jakiej nawet na Wielkanoc i na ostatnią kanonizacyą nie widziano. Nigdy mianowicie tylu Włochów nie oglądano tutaj. Nietylko wyższe klasy społeczności, ale mieszczaństwo i lud wiejski ze wszystkich części półwyspu, napływa do Rzymu; goral Abruzzow spotyka się z piemonckim i alpejskim góralem. Policya nawet zliczyć już krociów paszportów nie może, nie pyta o nic i wizuje darmo, czego dotąd nie bywało.

Dary z całego świata płyną a płyną do Watykanu. Deputacye z niemi przybyłe z najdalszych krajów rachują się na setki. Szeregi wozów najdziwniéj przystrojonych i ozdobionych zwożą do pałacu papieskiego daniny prowincyj. Cały Rzym podziwiał wjazd beczki o złoconych obręczach zawierającéj wino z Monterotondo, którego garibaldziści nie wypili; beczka ta umieszczona była na wozie ciągnionym przez młodych byków uwieńczonych kwiatami i zielonością jak na starożytnych ofiarach. Dary te składane są na dziedzińcach watykańskich, które wszystkie są już niemi zapełnione.

Papież otrzymuje już nie zwyczajne sumy ale prawdziwe skarby. Onegdaj pokazywał księciu Borghese w gabinecie swoim skrzynię pełną złota; aby tę skrzynię z napoleonami, dukatami i różnonarodowemi złotemi pieniędzmi z miejsca ruszyć, potrzeba było, jak sam powiadał, czterech silnych ludzi. Pewien lord angielski ofiarował mu wczoraj czapeczkę białą czyli *zucchetto* na wzór tej, jaką Ojciec Swięty nosi. Czapeczka ta w kształcie woreczka, wypakowana była funtami sterlingami, a gdy ją Papież wziął do rąk spostrzegł, iż sterczał na niej brylant ogromny przeszło na sto tysięcy fr. Anglik podawszy ten dar królewski, żądał w zamian czapeczki, jaką Ojciec Swięty nosił, a Pius IX natychmiast uczynił zadość jego żądaniu. Skrzynie przybyłe z Ameryki jutro dopiero mają być otworzone. Papież otrzymał także dary z Azyi, Afryki, Oceanii i od dzikich najdalszych wysp pod biegunem południowym: urny, szkatułki, misterne skrzyneczki i wzorzyste torby, wszystko to złotem napełnione i napchane, zawierają się tam miliony. W innym liście postaram się o najznakomitszych darach pomówić. Zdaje się, iż wystawione one będą w kilku salach watykańskich. Papież jest głęboko wzruszony. Powiada, iż nic podobnego nie przewidywał, nie spodziewał się. Manifestacya ta całej kuli ziemskiej zdumiewające rozmiary przybrała. Zewsząd także odbiera co chwila telegramy z powinszowaniem; nie mówiąc już o tych, co ze wszystkich krajów Europy pochodzą; dość nadmienić, że telegraf zaatlantycki przynosi mu co godzina powinszowania z Ameryki w ciągu siedmiu godzin dochodzące do Rzymu. Wszystkie mocarstwa winszują mu przez zwyczajnych lub nadzwyczajnych przedstawicieli swoich; król Pruski uczynił to przez księcia Raciborskiego, król Bawarski przez hr. d'Arco, car przez własnego syna.

Ojciec Swięt przyjmując wczoraj deputacye z Viterbo, Civitavecchia, Velletri i Frosinone prowadzone przez delegatów prowincyi i gonfalonierów miast, rzekł deputacyi z Civitavecchia, że serdecznie jest wzruszony uczuciami świata katolickiego i hołdem tylu monarchów; dodał, że jeden tylko Wiktor Emanuel udziału nie wziął w tej manifestacyi, chociaż przysyłał umyślnie jednego ze swych jenerałów, „ażeby otrzymać ułaskawienie dwóch nikczemnych morderców.“

Dziś po południu Ojciec Swięty udał się do bazyliki św. Jana Laterańskiego, gdzie wielka nastąpiła na cześć jego manifestacya.

---

**Kraków** 16 kwietnia. Adolf Jorkasch-Koch radca dworu przy galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbowej zamianowany został wiceprezesem tejże władzy krajowej.

---

N. Pan zatwierdził pod d. 2 b. m. wybór bar. Karola Brunickiego na prezesa, a X. Ignacego Wieniawa Długoszewskiego, proboszcza w Grybowie na wiceprezesa Rady powiatowej Grybowskiej; X. Jana Kaliniewicza, proboszcza rzym. kat. w Jazłowcu, na wiceprezesa Rady powiatowej Buczackiej, i p. Stanisława Malczewskiego, na wiceprezesa Rady powiatowej Rohatyńskiej.

---

**Wiedeń** 15 kwietnia. I drugi dzień obrad nad reformą podatku gruntowego w Izbie deputowanych w niczem nie zmienił położenia opozycyi, która walcząc przeciw ustawie niezgodnej z stosunkami i potrzebami gospodarskiemi wielu krajów koronnych, na próżno się ogląda za sprzymierzeńcami w obozie tych deputowanych niemieckich, co sami się sprzeciwiają projektowi rządowemu lecz zdanie swoje umieją podporządkować woli ministra. Wzmiankę jednego z mowców, że należałoby właściwie rozprawy zawiesić i wpierw oddać reformę podatku gruntowego do rozstrząsania osobnej komisyi (tak zwanej *enquête*) z ludzi fachowych, gdyż wydział z Rady państwa zajmujący się kwestyą podatków nie grzeszy wielkim doborem rzeczoznawców, wzmiankę tę Izba uważała jakby za herezyę, popełnioną przeciw majestatowi rządu. Żałować tylko należy, że ów mowca nie postawił wniosku takiego, bo lubo Izba byłaby go nielitościwie odrzuciła — świadczyłby on przynajmniej, że z obozu autonomistów praktyczna wyszła rada. Węgry, które we wszystkiem wyprzedzają „resztę krajów monarchii“, dały nam właśnie przykład, jak w obecnych czasach się dokonywają reformy podatkowe. Zalitawski minister skarbu zwołał bowiem komissyę z najznakomitszych finansistów węgierskich i z reprezentantów wszystkich stronnictw złożoną, i poruczył jej przygotowanie materyału w sprawie reformy podatków; a sądząc z dotychczasowej działalności Węgrów, przekonani jesteśmy, że komisya rzeczona wywiąże się jak najlepiej z zadania swego i pełnej Izbie mało pozostawi do zdziałania w tej mierze. Wprost przeciwnie się dzieje w Wiedniu, tam ministra uważa ją jakby za wszechwiedzącego i na oślep idą za jego projektami, odrzucając wszystkie, choćby najniewinniejsze poprawki. Taka Izba, powtarzamy, gwałtownej potrzebuje reformy...

Na posiedzeniu środowem przekazano projekt rządowy co do uwolnienia od opłat przy wznawianiu spalonych podczas pożaru w Stanisławowie aktów sądowych — wydziałowi finansowemu, poczem Izba przeszła do dalszych rozpraw nad ustawą o reformie podatku gruntowego.

Deputowany Bauer miał zamiar mówić przeciw ustawie, lecz w ostatniej chwili się namyślił i zrzekł się głosu. Deputowany Wolfrum bronił projektu rządowego.

Minister skarbu Dr Brestel zwraca przedewszystkiem uwagę na okoliczność, że podwyższenie podatków, jak ono zaprowadzone zostało przed rokiem w formie dodatków, należy uważać za prowizoryczne, nie zaś za stałe. Okazała się zatem konieczność odpowiedniejszego rozdziału podatków, a tej potrzebie zaradzić mają ostatnie przedłożenia rządowe. To też ustawa o reformie podatku gruntowego ma przeważnie na celu przeprowadzenie sprawiedliwego rozdziału podatku rzeczonego. Rząd zamierza uzyskać pomnożenie dochodów za pomocą odpowiedniego opodatkowania tych właścicieli dóbr, którzy albo wcale nic, albo bardzo mało dotąd płacili podatku gruntowego. Oznaczenie zaś wysokości ogólnego dochodu, tudzież sposób określenia podatku gruntowego, czy ono będzie się opierało na zasadzie stałej lub zmiennej, o tem później dopiero stanowić będzie Izba; obecnie rozchodzi się o znalezienie sprawiedliwej i wszystkich zarówno obciążającej podstawy do opodatkowania.

Sprawozdawca baron Tinti występuje przeciw wywodom p. Grocholskiego. Ustęp sprawozdania o obecnem opodatkowaniu Galicyi — mówi on — jest zaczerpnięty z dat urzędowych. Cyfra $123^{35}/_{100}$ mil nieuprawnych i nieopodatkowanych gruntów również pochodzi z źródeł urzędowych. Zwołanie komisyi z ludzi fachowych złożonej, mowca uważa za zbyteczne. (Dla czego?) Ponieważ twierdzono, że Galicya obciążoną jest podatkami, musi jeszcze dotknąć jednego punktu, o którymby był przemilczał. Wedle preliminarza na r. 1869 Galicya — bez Krakowa — płaci 4,506,000 złr. podatku gruntowego wraz z dodatkami; wedle rocznika statystycznego z r. 1867 wynosi kapitał indemnizacyjny dla Galicyi 85 milionów, a renta 5 procentowa wynosi 4,250,000 złr., tj. obecny podatek gruntowy w Galicyi wystarcza właśnie do opłacenia procentu z kapitału, który stanowi część produkcyi gospodarskiej w Galicyi. Wobec tych cyfr niepodobna uzasadniać zarzutów, jakoby Galicya płaciła za dużo. Z tych 4,250,000 złr. płaci skarb publiczny 3,138,000 złr., a zatem trzy czwarte części, w drodze zaliczki do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego.

Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do rozpraw szczegółowych, które jutro streścimy.

— Wydział wyznaniowy oświadcza w swojem sprawozdaniu z przedwstępnych obrad nad ustawą o szkołach ludowych, iż po dokładnem rozważeniu godzi się na wszystkie prawie jej określenia według przedłożenia rządowego.

Zgodnie z przedłożeniem rządowem uznał Wydział, że co się tyczy wewnętrznej organizacyi szkolnictwa, tylko zasadnicze postanowienia mogą być przedmiotem ustawodawstwa, określenia szczegółowe zaś, mianowicie plany nauk, przepisy wewnętrznego porządku szkół itd. należy oddać do ułożenia zawiadowstwu szkolnemu. Jeśli szkoła ma odpowiedzieć swojemu zadaniu, powinna się starać, ażeby postępując naprzód, zadość czyniła wymaganiom czasu i korzystała z najnowszych zdobyczy wiedzy.

Prawne określenia szczegółów wpływałyby właśnie tamująco na rozwój i sprowadziłyby nieuchronnie z niekorzyścią szkół strętwiałość w ich wewnętrznej organizacyi.

Oto zasada główna, z której wychodzi Wydział w obradach nad ustawą o szkołach ludowych.

Do § 5, którego jeden ustęp brzmi: „Nauka religii ma być zaspokojoną i przestrzeganą przez dotyczące władze kościelne“ wniesiono poprawkę w przewidywaniu wypadku usunięcia się władz kościelnych od wykonania tego postanowienia. Poprawka Wydziału brzmi więc: „Na wypadek, gdyby jaki kościół lub korporacya religijna uchyliła się od udzielania nauki religii, Rada szkolna krajowa po przesłuchaniu interesowanych ma wydać potrzebne zarządzenie.“

W § 48 przedłożenia rządowego, rozpoczynającym się od ustępu: „Służba przy publicznych szkołach jest publicznym urzędem,“ zmienił Wydział to orzeczenie na: „Służba przy publicznych szkołach jest publicznym urzędem i jest zarówno dostępną dla wszystkich obywateli państwa Austryackiego bez różnicy wyznania.“ Zmiana ta Wydziału będzie niewątpliwie powodem do zaciętej walki w obu Izbach Rady państwa, a mianowicie w Izbie wyższej: już bowiem przed rokiem była ona na porządku dziennym obrad Rady państwa i wówczas została do czasu zawieszoną. Rząd również jest przeciwny temu orzeczeniu.

Mniejszość Wydziału postawiła do § 52 wniosek, ażeby służbę kościelnego uznać wyraźnie za niedającą się pogodzić ze służbą szkolną. Wniosek ten jednak nie ma za sobą wielkiej nadziei przejścia w Radzie państwa, głównie z powodu zwiększenia wydatków. Ważną jest także zmiana, wniesiona do § 50, dotycząca prawa mianowania nauczycieli przez gminy, utrzymujące szkoły własnym kosztem.

Po ukończeniu obrad nad ustawą o szkołach ludowych, zajmował się Wydział wyznaniowy wypracowanym przez Dra Sturma projektem ustawy o małżeństwach.

Dłuższa i żywsza debata powstała przy § 41, który według projektu opiewa następnie: „Mąż ma prawo żądać od żony posłuszeństwa i pomocy w gospodarstwie i zarobkowaniu.“

W debacie nad tym paragrafem brali udział deputowani Dr Figuly, Kuranda, Schneider, Dr Rechbauer i Dr Sturm. W końcu uchwalono ten paragraf w następującej osnowie, proponowanej przez Dra Rechbauera: „Mąż jest głową rodziny i ma prawo żądać od żony, aby mu w gospodarstwie i zarobkowaniu według sił swoich pomagała i aby wypełniała jego zlecenia, o ile tego wymaga dobro rodziny i porządek domowy.“

§ 42 według uchwały komisyi ma opiewać: „Żona jest obowiązana udać się za mężem do jego siedziby, jeżeli ważnemi powodami nie może usprawiedliwić swojej odmowy.“

Dalsze paragrafy aż do 48 włącznie przyjęto częścią według przedłożenia, częścią z małemi zmianami.

— Komisya do reformy podatków na posiedzeniu w d. 10 bm. obradowała dalej nad § 6 projektu ustawy względem podatku zarobkowego, który w ustępie lit. c) zawiera postanowienie względem opodatkowania płacy służbowej.

Obecny na posiedzeniu minister skarbu Dr Brestel proponował, aby płace służbowe i w ogólności wszelki zarobek klas pracujących był wyłączony od opodatkowania, aby zatem płace niżej 300 złr. były całkiem, a płace od 300 do 600 złr. w połowie wolne podatków.

Trzeci ustęp § 6 lit. c) opiewałby następnie: „Jeżeli dochód trzeciej klasy nie dochodzi 300 złr., jest całkiem wolny od podatku; jeżeli nie dochodzi 600 złr., należy pobierać od niego połowę należytości.“

Deputowani hr. Tinti i Wolfrum oświadczyli, że widzą w tym wniosku polepszenie pierwotnego przedłożenia rządowego; deput. Wolfrum żąda jednak, aby minimum jeszcze wyżej sięgało.

Dep. br Petrino sprzeciwia się wnioskowi, ponieważ nie zna jeszcze zasad podatku dochodowego osobistego.

Minister skarbu Dr Brestel odpowiedział, że przy tym ostatnim podatku podniesie znowu kwestyę opodatkowania klas pracujących i doprowadzi ją do załatwienia, ale to nie przeszkadza, aby już teraz rozstrzygnięto jego wniosek, w tym razie bowiem upadnie wątpliwość co do niejednostajności opodatkowania, ponieważ kwestya opodatkowania wszystkich rolników zostanie załatwioną.

Dep. Dr Klier cofnął swój wniosek, a natomiast

---

jej artystycznego talentu.

Prześlicznym chórem Krzyżaków pod dewizą „Tak Bog chce! do Ziemi Swiętej, do krainy palm, gdzie kiedyś stał Krzyż Zbawiciela, na wojnę świętą zdążajmy“ kończy się ustęp trzeci chórem w ogóle tak wspaniałym, iż śmiało rzec można, że święte natchnienie przejmować musiało wielkiego mistrza, kiedy ustęp ten pisał; jakoż i z największem uniesieniem zadowolenia i zachwytu przyjęła publiczność ten chór i muzykę mu towarzyszącą, jeden z najwybitniejszych z całego dzieła, którym się kończy część pierwsza.

Druga część (po dłuższej przerwie) przedstawia położenie Elżbiety w domu matki Ludwika, landgrafiny Zofii, kiedy na wieść o śmierci Ludwika, poległego na wojnie świętej, Zofia postanawia wypędzić Elżbietę z Wartburga.

Tu rozwija altystka panna Gindele, w partyi Zofii, całą pełnię pięknego głosu swego, czystego jak dzwon a odpowiadującego dźwięk w dźwięk pięknym, krągłym tonom panny Ehnn, krągłemi i niskiemi tonami metalicznie brzmiącego głosu tej znakomitej śpiewaczki. Do szczytu prestacyi zdaje się dochodzić p. Ehnn, kiedy w partyi Elżbiety błaga wypędzającą ją Zofię o litość dla dzieci i przychylenie się, iżby jeszcze jedną noc mogła pozostać w zamku i przeczekać okropną na dworze gotującą się burzę. Blagalne te słowa oddała p. Ehnn znowu z takiem wzruszeniem, z tak głębokiem uczuciem i z taką liryką całego wygłoszenia, że trudnoby było ocenić, czy wyższa była w tej części dramatycznym efektem czy muzykalnem wykonaniem. Po twardej, okrutnej odmowie Zofii, wyścigana z zamku, zrozpaczona, ale z wyższością i godnością ostatnie przed ucieczką słowa „Pójdźcie biedne dzieci, ach pójdźcie! tu nie ma dla was litości!“ odśpiewała z nieopisanem wzruszeniem.

Elżbieta opuszcza zamek Wartburski wśród burzy i bicia piorunów; z ustępu tego przy stosownem towarzyszeniu orkiestry burzę naśladującej, przechodzi kompozycya do następnego numeru, modłów Elżbiety, chóru ubogich, dzieł miłosierdzia, zgonu Swiętej i chóru aniołów unoszących jej duszę w wieczny przybytek sprawiedliwych.

Z prawdziwem wzniesieniem ducha i namaszczeniem odśpiewuje panna Ehnn *„mezza voce“* znowu modlitwę Elżbiety, i tak znamienicie oddała dźwięcznym, miękkim głosem swoim z najgłębszem uczuciem okropny ból i najuleglejszą rezygnacyę na przemian, że i kompozycya i śpiew uniosły publiczność w tem miejscu do najgorętszego entuzyazmu doprowadzoną. Kompozytor, który za poprzednie oklaski dziękował z balkonu, tym razem zeszedł na dół, gdzie zamiast przypisania sobie zasługi dzieła, wdzięczność swoją zwrócił ku artystom, którzy się przyłożyli do tak świetnego oddania jego wysokich i natchnionych pomysłów.

Przy akcie podziękowania oglądnęliśmy z bliska tego mistrza głośnego w muzykalnym świecie. Jenialny rzut włosów jego nie ma, że tak powiemy, już owej młodzieńczej junakieryi i znamionującej się w sile wieku pewności i zadowolenia z siebie, niemniej wszelako włos ten, acz już siwizną przyprószony, spada bujnie i pełno do koła pięknej i wyrazistej jego twarzy, poważnie swobodnej; z oczu jego nie pała wprawdzie tyle burząca namiętność artysty w pełni fantazyi i wieku, kiedyśmy go słyszeli odgrywającego dawniej podobne do szumu morza rapsodye swoje, jednak oko to zawsze świeci, lecz łagodniej niż dawniej duchowem niejako połyskiem i niebiańskiem, spokojnem wejrzeniem; wyraz twarzy zaś jest tak ujmujący, miły i słodki, jak zwierciadło morza, w którem się słońce przegląda, że anibyś się domyślał, że w jego łonie mogły spoczywać burze. Czy się ta namiętność uczucia już ułożyła, czy ten ogień już wytlał? Bynajmniej: stał on się jedynie łagodniejszym, duchowym i grzejącym, jak ogień jeniuszu, nieprzestającego być i działać ożywczo; spokojny to a bystry wzrok męża, który wiele w życiu doświadczył, widział i działał, a który wzniosłość dzisiejszego stanowiska swego pojął w tym jednym temacie, uwydatnionym w chórze Krzyżaków „pod znakiem krzyża, hasłem Ziemi Swiętej, do szczytu poświęcenia się zdążajmy!“

W symfonicznym ustroju właściwego oratoryum brzmi rytmicznie, po modlitwie Elżbiety, chorał ubogich i dzieł miłosierdzia; prześlicznie ośpiewuje p. Ehnn ostatni wiersz tychże „zabierzcie, co mi wygnanej zostało, ten płaszcz i ostatni kęs chleba“.

Po czem następuje zgon Elżbiety i ostatni śpiew panny Ehnn, wykonanie tak mistrzowskie, że nie mamy słów dla oddania wrażenia na słuchaczach sprawionego, kiedy p. Ehnn gasnącym niejako głosem wytchnęła raczej niż odśpiewała ostatnią pieśń konającej, a towarzyszenie muzyki, przy brzmieniu liry, wydało się jakby eolicznym powiewem, chór aniołów zaś jakby ukołysaniem Elżbiety wśród Cherubinów i Serafinów do wiecznego snu Błogosławionych i Swiętych, odprowadzających duszę oswobodzoną z pętów ciała do zdroju wiecznego światła i pokoju!

Wszystko to wywiera na słuchaczu tak głębokie wrażenie, efekt dramatyczny jest tak przenikający, mdłe światło, choć rzęsisto oświetlonej wśród zasłoniętych okien w samo południe wysokiej sali redutowej, tak magicznie zgadza się z całym nastrojem duszy i ucha, z wytężeniem się przysłuchującego, a muzyka tak odpowiada całym układem swoim żałobnej chwili zgonu Elżbiety, że dzieło to zrozumianem być żąda głęboko, nim się wyda sąd o nim poważny i sprawiedliwy.

Ostatni ustęp, nie chcąc urwać akcyi i muzyki, samą chwilą zgonu złagodza nagłe przejście do końca oratoryum aktem pogrzebowym i finalnym chórem ludu, rycerzy i duchowieństwa. Żałośna muzyka pogrzebowa przy ponurém uderzeniu zegara, zapowiadającego chwilę wyniesienia zwłok, chorały kościelne zamykające jako *canto fermo* wspaniały utwór muzyką uroczystą i poważną, wszystko to nastroiło publiczność tak wzniośle, w taki ją wprawiło zapał po skończonym koncercie, że na pierwszym i drugim popisie zachwycenie się wielkiém dziełem kompozytora było jednomyślne, ogólne a oklaski sypały się bez końca. Oratoryum znowu wraca muzyce wysokie jej przeznaczenie; co pokazuje, że w naszych czasach zupełne upadki są niemożebne. Niech jak chcą zniżają jedni sztukę do poziomu najsprośniejszego realizmu i materyalizmu, znajdzie się wyższy duch, który jednym rzutem znowu pchnie ją ku eterycznym sferom, gdzie jej właściwa ojczyzna.

przyjął propozycyę ministra skarbu za swoją i polecił ją komisyi do przyjęcia, co też przy głosowaniu nastąpiło.

Ustępy lit. *a* i *b* przyjęto bez zmiany, a lit. *c* ze zmianą według powyższej uchwały.

§§ 7 do 10 włącznie przyjęto według osnowy drugiego czytania. Przy § 11 komisya uchwaliła przyjąć za zasadę zaprowadzenia osobnych komisyj szacunkowych dla wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, i poleciła Klierowi i Rygerowi, aby w porozumieniu z ministrem skarbu ustylizowali odnośny wniosek.

— Kto rządzi w **Węgrzech**, czy sejm wraz z ministerstwem jako najwyższą władzą wykonawczą, czy też komitat? Na to pytanie wobec ostatnich wypadków trudno zaiste odpowiedzieć. Wiadomo, że ministeryum węgierskie z powodu krwawych zajść przy wyborach, wystosowało okólnik do wszystkich organów podwładnych, aby czuwały nad porządkiem i z całą energią występowały przeciw wszelkim wybrykom przy pełnieniu tak ważnego prawa obywatelskiego, jakim jest akt wyborczy. Otóż prawie wszystkie kongregacye komitatowe „z winnym szacunkiem“ odłożyły *ad acta* ów okólnik i dopiero na usilne nalegania i groźby ze strony ministerstwa ogłosiły go ludności. Obecnie, gdy się wybory prawie już skończyły, bo jeszcze ich tylko kilka brakuje, władze komitatowe zaczynają wysyłać do ministerstwa **reprezentacye** przeciw okólnikowi, co właściwie ma znaczyć **protestacye**. Uczynił to już komitat peszteński na posiedzeniu jeneralnem, gdzie mianowicie Paweł **Nyary**, przywódzca opozycyi w tymże komitacie, dowodził, że ministerstwo wdziera się w zakres władzy komitatowéj i narusza wolność wyborów. Niedawno temu, a reprezentacya innego opozycyjnego komitatu wyznaczyła dzień 22 maja jako termin wyborów do sejmu, który d. 20 kwietnia otwartym zostanie. Tego rodzaju fakta dowodzą, jak ważną i naglącą jest reorganizacya władz komitatowych i ścisłe oznaczenie ich zakresu działania.

— Ostatnie telegramy o działalności sejmu **chorwackiego** są zbyt niejasne, abyśmy z nich mogli pewny wydobyć wniosek. Domyślamy się jednak, że zanosi się tam na opozycyę przeciw Węgrom, lecz będzie ona zapewne tylko chwilową. Obradują obecnie w Zagrzebiu nad zmianą organizacyi krajowej w Królestwie Trójjedynem; ponieważ ustawa ta bardzo wpłynie na stósunek Chorwacyi do Węgier, bo pomimo ugogy zawartej między obu krajami toczą się jeszcze ciągle spory o kompetencye wewnętrzne, przeto sejm chorwacki uchwalił niewysłać wprzódy delegatów do sejmu węgierskiego, dopóki obrady nad ustawą wspomnioną nie będą ukończone.

## Królestwo Polskie.

— Dziś, w piątek, odbyć się miała w Warszawie processya z cerkwi i nabożeństwo na Saskim Placu, jako w rocznicę zamachu na życie Cesarza Aleksandra. W r. z. przypadkowo byliśmy świadkami takiej samej parady. Cały Plac Saski natłoczony był wojskiem, dla publiczności prawie żadnego przystępu nie było, nie przeszkodziło to jednakże że garstka ciekawych, po największej części żydów i uliczników, uznaną została nazajutrz w *Dzienniku Warszawskim* za kilkudziesięciotysiączne tłumy mieszkańców. Procesya postępowała ulicami Miodową, Senatorską i Krakowskiem Przedmieściem — przy wejściu na Saski Plac przyjętą została hucznym odgłosem muzyki wojskowej. — Na ulicach nie było widać większego niż zwykle ruchu. Przed pomnikiem *ośmiu ofiar przywiązanych do tronu* z r. 1830 na wzniesieniu pokrytem czerwonem suknem, urządzono ołtarz, przy którym archirej warszawski odprawił krócintkie nabożeństwo (złożone, jak się zdaje, z modlitwy za dom panujący i hymu Lwowa odśpiewanego przez chór i śpiewaków cerkiewnych). Poczem z taką samą ceremonją procesya wróciła do cerkwi ulicami Wierzbową, Bielańską i Długą, wśród gęstego szpaleru policyantów. W pół godziny zapomniano o uroczystości, o której przeważna — większość mieszkańców Warszawy dowiedziała się dopiero następnego dnia z pism publicznych.

— W zakładach naukowych prowincyonalnych gwałtem starają się zaprowadzić wykład nauki religii w języku rossyjskim. W Piotrkowie, po uwolnieniu od obowiązków ks. nauczyciela religii, który nie chciał zgodzić się na ten warunek władza naukowa poleciła zastępstwo jego kilku nauczycielom cywilnym; ci z musu czy też z dobrej woli, przez niejaki czas wykładali religię po rosyjsku. Następnie miał się zgłosić pewien kanonik, ofiarując swoje usługi w tym celu, i podobno rozpoczął już wykłady; wiadomość ta wszakże potrzebuje potwierdzenia. W gimnazyum płockiem w skutek oporu stanowczego uczniów, przez cały poprzedzający kwartał nauka religii nie była wcale wykładaną (gimnazyum przecież nie zamykano, jak to doniosły niektóre pisma). Co w tym kwartale zamyśli zrobić władza szkolna jeszcze niewiadomo; zapewne ze względu na kończący się rok szkolny, obejdzie się zupełnie bez religii. W miejscowem gimnazyum żeńskiem, takie same zachodzi nieporozumienie.

— Rosyjskie dzienniki nie mają jeszcze wyjść z oburzenia, że do do konferencyi telegraficznej nie jest przyjętą *Kirylica*. Gniew ten wywołał szanowny Gołowackoj, który chcąc wysłać z Wilna do Lwowa telegram napisany kirylicą, musiał go z bólem serca przepisać łacińskiem pismem. Po przymusowem przekształceniu telegram następną przybrał postać:

Lwoff — redaktor — *Slowa*. Mnie preporutscheno russkimi utschonymi wyrasit russkim Galitschenam serdetschny priwet i posdravlenie so wseslawianskim torschestwom 14 Fewrala. *Golowatzky*.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 16 kwietnia. Dziś pociągiem popołudniowym przybył tu wracając ze Lwowa Dr Karol Libelt. Na dworcu kolei oczekiwało go licznie zebrane grono przyjaciół oraz publiczności. Młodzież akademicka zapełniła podjazd w chwili, kiedy ostatni sygnał dał znać, że pociąg nadchodzi, również straż ochotnicza ogniowa. Znużony podróżą Dr Libelt serdecznem uściśnieniem ręki powitał znajomych i udał się na chwilowy wypoczynek do domu swéj córki p. Łepkowskiéj, gdyż za parę godzin ma rozpocząć wykład. Publiczność zgromadzona cisnęła się do koła.

— Następujące obwieszczenie odnoszące się do listy przysięgłych sądów rozlepione dziś zostało:

*Obwieszczenie.*

Sporządzona stosownie do ustawy z d. 9 marca 1869 L. 32 Dz. P. P. lista osób ukwalifikowanych na sędziów przysięgłych w sprawach drukowych, wystawioną zostaje z dniem dzisiejszym w biorze prezydyalnem Magistratu, (1 piętro, główne schody) gdzie codziennie od godziny 9—12 rano i 4—6 po południu przez 8 dni, to jest do dnia 24 b. m. i r. włącznie przejrzaną być może.

Każdemu członkowi gminy służy prawo w tym terminie wnieść ustnie lub pisemnie reklamacyę z powodu opuszczenia ukwalifikowanych, lub przeciw umieszczeniu prawnie wyłączonych osób i nakoniec względem uwolnienia siebie od obowiązków sędziego przysięgłego z powodów ustawą określonych.

Kwalifikacyę na urząd sędziego przysięgłego, jak niemniéj powody uwolnienia się od tego urzędu, oznacza ustawa następnie:

I. Na sędziego przysięgłego powołanym jest każdy obywatel państwa Austryackiego, który
1) 30 rok życia ukończył;
2) czytać i pisać umié;
3) przynajmniéj przez rok w gminie zamieszkuje.
4) tytułem podatków bezpośrednich bez dodatków przynajmniéj 20 złr. rocznie opłaca, albo
5) stopień doktora na jednym z krajowych uniwersytetów otrzymał, lub egzamin dojrzałości złożył, lub też nauki wydziału specyalnego na wyższym krajowym instytucie technicznym z dobrym odbył postępem.

II. Na urząd sędziego przysięgłego nie mogą być powołani:
1) duchowni prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego i nauczyciele szkół ludowych;
2) urzędnicy państwa w czynnéj zostający służbie i wlzystkie osoby do stanu wojskowego należące;
3) osoby przy ruchu poczty, kolei, telegrafów i statków parowych zatrudnione.

III. Niezdolni są na urząd sędziego przysięgłego:
1) osoby, które z powodu ułomności cielesnych lub umysłowych, nie są w stanie obowiązkom sędziego przysięgłego zadosyć uczynić;
2) wszyscy ci, którzy nie są w pełnem używaniu praw cywilnych, w szczególności sądownie uznani marnotrawcy, pod opieką zostający, jak niemniéj ci, na których majątek postępowanie krydalne lub ugodne zarządzono, aż do ukończenia takowego;
3) wszyscy, którzy w skutek orzeczenia karnego według ustawy są wyłączeni od czynnego prawa wyborczego do rady gminnéj, daléj wszyscy znajdujący się w śledztwie karnem, w stanie oskarżenia lub którzy karę odbywają.

IV. Od pełnienia urzędu sędziego przysięgłego wyłączyć się mogą:
1) osoby, które 60 rok życia ukończyły, na zawsze;
2) członkowie rady państwa lub sejmu krajowego, na czas trwania kadencyi;
3) nauczyciele szkół publicznych, lekarze, chirurdzy i aptekarze, których niezbędność w służbie albo w gminie Naczelnik gminy poświadczy, na rok jeden.

Wniesione w powyższych trzech kierunkach reklamacye, rozstrzygnie Reprezentacya gminna, a uchwała zapadła stronom interesowanym doręczoną i przez przybicie na drzwiach gmachu Magistratualnego ogłoszoną zostanie.

Przezydyum Magistratu kr. gł. miasta Krakowa
dnia 16 kwietnia 1869 r.

*Dr Dietl* Prezydent.

— Dziś wieczór o 6éj Dr Libelt będzie miał wykład w sali Tow. Nauk. o analizie spektralnéj na dochód Tow. akad. wzajemnéj pomocy; jutro w sobotę w południe o 12éj w sali Rady miejskiéj na dochód Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie wykład o walce pracy z kapitałem.

Dziś wieczór podejmowany będzie Dr Libelt w resursie mieszczańskiéj; jutro Tow. naukowe daje dla niego jako prezesa Tow. nauk. Poznańskiego, obiad o godz. 3éj, wieczór zaś jutrzejszy spędzi Dr Libelt w kółku familijnem w towarzystwie osobistych przyjaciół swoich.

— Odbieramy następujące sprostowanie:

Zamieszczone w kronice *Czasu* z dnia wczorajszego doniesienie, iż Stowarzyszenie straży ochotniczej ogniowej na posiedzeniu w dniu 11 b. m. odbytem przyjęło *mój wniosek*, aby pan Prezydent miasta porozumiał się z Dyrekcyą Towarzystwa ubezpieczeń od ognia względem utrzymania p. Eminowicza naczelnika Straży ochotniczej ogniowej przy urzędzie, który przy Towarzystwie ogniowem sprawował, o tyle mija się z prawdą, że wniosek ten nie przeze mnie lecz przez p. Gajdzica komendanta jednego z oddziałów straży był postawionym, a poparty przez kilku członków stowarzyszenia, jednomyślnie przyjętym został. Jako członek Magistratu i najbliższy świadek pracy i poświęcania się p. Eminowicza, oddałem należną cześć jego zasłudze, i wyraziłem życzenie, aby dla dobra miasta i samej instytucyi przy jej kierownictwie nadal pozostał; wniosku jednak o rokowaniu z Dyrekcyą ubezpieczeń wzgledem pozostawienia p. Eminowicza przy urzędzie a raczej przywrócenia do urzędu, od którego został uwolniony, już z tego powodu nie stawiałem, że nie mając zaszczytu należenia do Stowarzyszenia ochotniczego, nie sądziłem się być uprawnionym do stawiania wniosków na zgromadzeniu tego Stowarzyszenia.

Kraków d. 15 kwietnia 1869.

*St. Strzelecki*, Wiceprezydent Miasta.

— Wydział Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej postanowił zwołać walne zebranie Towarzystwa w porze zjazdu członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, który nastąpić ma 24go maja; uchwalił nabycie 200 egzemplarzy pisma p. **Skoczka** „O szkole ludowej — część pierwsza“ tudzież zażądał upoważnienia do nabycia drugiej części tegoż dziełka, a z pożyczki udzielonej przez p. Tytusa **Trzecieskiego** 1800 złr. postanowił nabyć i wydać elementarz i instrukcyę dla nauczycieli szkół ludowych przez p. Stan. **Zarańskiego**.

— Wydział krakowskiej filii Towarzystwa przyjaciół ludu postanowił przeznaczyć kilkadziesiąt dziełek popularnych dla więźniów w domu karnym, podniósł myśl założenia czytelni na Kazimierzu dla starozakonnych i udzielać dzieł swego wydawnictwa Stowarzyszeniu czeladzi rzemieślniczej, oraz założyć w biurze swojem wypożyczalnię książek.

— * Dla pomnożenia gabinetu katedry archeologii w Uniwersytecie Jagielońskim nadesłano z Wielkopolski: X. A. Prusinowski, kilka ciekawych pieniążków wykopanych w Wilichowie w ziemi Wschowskiej w powiecie Kościańskim; X. Marcin Chwaliszewski, topór kamienny znaleziony w powiecie Bukowskim pod Granowem; pp. Benedykt Męciński i Stanisław Bizański popielnicę i inne naczynia grobowe, z Kotowa, z majątku hr. Józefa Mielżyńskiego pod Grodziskiem w powiecie Bukowieckim. Z Drezna, p. J. I. Kraszewski 4 kulki kamienne (z Wołynia), odlewy starożytności i bożków znalezionych na Litwie, amulet srebrny (z pod Łucka), ułamek z lampki z katakumb rzymskich, wreszcie trzy zabytki przywiezione z Egiptu przez p. Karola Drzewieckiego.

— Książę Jerzy Lubomirski jako kurator zakładu narod. Ossolińskich dawał onegdaj we Lwowie obiad na cześć Dra Libelta. Wzięły w tym obiedzie udział wszystkie znakomitości naukowe. Po teatrze, dawał dla niego herbatę poseł Smolka, a wczoraj był wieczór pożegnalny dla niego na strzelnicy miejskiéj.

— Wyjmujemy z *Gazety Narodowej* treść mowy, którą miał Dr **Libelt** we Lwowie na zgromadzeniu Towarzystwa demokratycznego, po przemowie prezesa jego Dra Smolki:

Dziękuję prezesowi Towarzystwa za tak łaskawe przemówienie. Całe życie wyznawałem zasadę demokratyczną; wiara moja polityczna była i jest zawsze demokratyczną. Dowodzi tego wszystko, co działałem, i fakt ten, że byłem członkiem Towarzystwa demokratycznego polskiego do r. 1846. Uważałem zawsze, że lud jest podstawą i siłą społeczeństwa, że przywrócić mu należy prawa, przywłaszczone przez mniejszość. Na zasadach wolności, równości i braterstwa wyrobić trzeba ludowi temu samorząd taki, by rządził się sam, za pomocą organów przez siebie wolno wybranych, aby gdy stanowić trzeba o jego majątku, krwi i życiu nawet, sam o tem stanowił, a nie kto inny. Tak pojmowałem i pojmuję demokracyę.

Sądziłem zawsze, że wiara polityczna tak jak wiara religijna musi być dobrze poznaną i wyjaśnioną, musi mieć świadomość zupełną swych celów. Też same cechy, jakie ma wiara religijna, mieć winna wiara polityczna. Pierwszą zasadą wszelkiej wiary, a więc i politycznej, jest to, iż należy ją jawnie, publicznie wyznawać, zawsze i wszędzie manifestować, bronić, a nigdy jej się nie wyprzeć. Ale wiara sama nie zbawi. Powiedział S. Paweł, że wiara choćby nawet tak silna, iż góry przenosić zdoła — bez uczynków niczem jest. Więc i ja mówiłem sobie, że choćbym miał całą siłę wiary demokratycznej, ale bez uczynków nie zbawiłbym ani ludu ani Polski. Wiara nie powinna się wyradzać w fanatyzm. Ona winna być ogniem, w którego cieple rozrastałoby się, w którego świetle rozwijało i wyjaśniałoby się wszystko. Fanatyzm, to pożar niszczący — fanatyzm polityczny tak jak religijny, wszystko, co nie z nim idzie, uważa za herezyę, i jako taką tępi, aż w końcu sam w łonie swem wynajdując herezyę, samby się pożarł i wytępił. Tolerancya jest konsekwencyą zasady demokratycznej; nie rozumiem jej jednak jako obojętność, jako brak odwagi cywilnej w bronieniu zasad, ale uważam jako szanowanie zasad innych osób. Odłączyć trzeba osobę od wyobrażeń i czynów. Czyn można potępiać, zdanie zaczepiać, osoby tykać nie godzi się — bo to prześladowanie!

Tem starałem się kierować w czynie, słowie i myśli. Walczyłem przeciw zasadom, gdy trzeba było, ale nie potępiałem niczego z tego tylko powodu, że ono nie z mego wyszło obozu. Uważałem wszystkich jako dzieci jednej matki, wyrozumieć się starałem zdania innych; a choć nie podzielałem zdań tych, choć środki ganiłem, zawsze jednak uznawałem, że u wszystkich cel jeden: Polska! a choć cel ten nie święca kroków — zawsze zasłaniać on winien od potępienia. I tem to w obozach przeciwnych, choć nie zyskałem przyjaźni — bo starać się o nią byłoby obłudą — zyskałem jednak poszanowanie i zaufanie, i tak niejeden szkopuł dał się ominąć, który byłby bardzo szkodliwym.

Otóż chciałbym, aby i ta demokracya wasza, którą tak licznie tu widzę zebraną, powyższemi kierowała się zasadami — a zdziałałaby bardzo wiele, gdyby choć jeden dokonany czyn wam się udał, czyn wielkiej doniosłości, o którym mówił wasz prezes, tj. odnowienie unii z Rusią.

Pozwólcież, panowie, że wniosę wasze zdrowie, zdrowie demokracyi, w osobie waszego prezesa: Niech żyje Smolka!

— P. Wincenty Siemieński nadał na mocy służącego sobie prawa, z fundacyi ś. p. Wincentego Siemieńskiego dla kandydatów stanu nauczycielskiego cztery opróżnione stypendya téj fundacyi po złr. 100, uczniom szkoły preparandów w Krakowie: Aleksandrowi **Cholewińskiemu**, Józefowi **Szwabemu**, Wojciechowi **Krzeptowskiemu** i Władysławowi **Sanakowi**.

— Gmina Kisielów z Cieszacinką w powiecie Jarosławskim postanowiła odłączyć się od szkoły w Zarzeczu i założyć osobną szkołę, a w tym celu wystawić dom szkolny i zaopatrzyć go w sprzęty, płacić nauczyciela 150 złr. rocznie, dostarczać 6 sągów drzewa na opał, 7 złr. na potrzeby szkolne i trzymać posługę. Gmina zastrzegła sobie prawo przedstawiania nauczyciela.

— D. 13 kwietnta umarł nagle we Lwowie pułkownik Mikołaj **Kamieniecki**, dowódzca 65go pułku piechoty, podkomorzy cesarski, licząc lat 49.

— Rada miejska w Tarnowie nadała obywatelstwo honorowe posłowi Smolce.

— D. 6 kwietnia umarł w Połoneczce pod Mirem w powiecie Nowogrodzkim dawnego województwa Wileńskiego, książę Konstanty **Radziwiłł**, licząc lat 77.

— Inżynier Stanisław **Janicki**, niegdyś w Warszawie pracujący, a od dawna kierujący jednym z oddziałów robót przy przekopie Sueskim, znany w Krakowie z swojego czasowego tu pobytu, otrzymał przy zwiedzaniu przez wicekróla Egipskiego w zeszłym miesiącu pomienionego kanału, krzyż kawalerski orderu Medżidzie.

— **Nowy Sącz** d. 12 kwietnia.

(*X. Y.*) W sobotę mieliśmy tu na dochód księgozbioru czytelni mieszczańskiéj przedstawienie amatorskie. Grano komedyę „Ciekawość“ Chęcińskiego — „On nie jest zazdrosny“ z francuskiego — i „Powrót konfederata“ hr. Ponińskiego. Dochód z tego przedstawienia wynosi 137 złr. 17 c., z którego po strąceniu wydatków pozostałe 97 złr. 17 c. przeznaczono na zakupienie książek, którym to zasiłkiem, przy obecnéj łatwéj sposobności nabywania książek i pism pożytecznych, księgozbiór czytelni mieszczańskiéj, dotąd nader szczupły, wzmoże się nieopospolicie.

Zasługa należy się Wydziałowi czytelni, od którego wyszła ta myśl, a wykonaniem jéj zajął się przewodniczący Dr Trębecki.

Z prawdziwem zapałem publiczność nagradzała trudy amatorów rzęsistemi oklaskami. Publiczność składała się prawie wyłącznie z miasta, dwory słabo były zastąpione tylko gośćmi z Chełmca, Gołąbkowic, Witkówki i Pisarzowy; z braci zaś mojżeszowéj nie przybył ani jeden, nie widząc tu żadnéj dla siebie korzyści.

— **Z powiatu Dąbrowskiego** 12 kwietnia.

(*S. K*). Nasz powiat niemający dotąd w całym swym obszarze ani sążnia bitego gościńca, nawet drogi żwirowej, z upragnieniem wygląda przychylnego postanowienia sejmu w przyszłej kadencyi co do uznania drogi tarnowsko-dąbrowsko-szczucinskiej za drogę krajową.

O ile nam wiadomo, zbadanie tej sprawy i postawienie stosunkowego wniosku poleconem zostało przez sejm wydziałowi krajowemu. Przypominając tę kwestyę dla powiatu naszego i tarnowskiego niemal żywotną, nadmieniam, iż w stosownej chwili jeszcze raz wykażę ściśle wielką ważność tej drogi, dążącej od granicy Królestwa Polskiego na Szczucin najbliższym szlakiem do kolei żelaznej. Jedyna to droga, którą z całego Powiśla naszego produkta przesyłamy. Zniszczony tylokrotnemi wylewami a nie mając w pobliżu materyału kamiennego, powiat nasz nie jest w stanie o własnych siłach drogi tej skutecznie naprawić. Dotąd zaś używany tradycyonalny spósób nasypywania drogi tłustą, z rowów wydobytą ziemią, zdaje się bydź li marnowaniem sił i czasu.

— **Łańcut** d. 14 kwietnia.

(*K.*) Dwa odczyty popularne urządzone staraniem Wydziału stowarzyszenia oświaty ludowéj „Mrówka“, odbyły się w sali posiedzeń Rady powiatowéj d. 4 i 11go kwietnia. Przedmiotem pierwszego było: „Równość wobec prawa i miłości bliźniego“, czytał to p. Wincenty **Tarłowski** słuchacz praw na Uniwersytecie Jagiellońskim; drugiego zaś „Zwyrodnienie człowieka i środki uniknienia téj klęski“, co czytał Dr **Kralczyński** lekarz miejscowy.

Nie zapuszczając się w ocenę tych odczytów i o ile się prelegenci ze swego wywiązali zadania, nadmienię o licznym a szczerym udziale publiczności wszelkich stanów, nie wyjmując nawet okolicznych włościan, a między słuchaczami była wielka liczba kobiet.

— Dnia 15 kwietnia pogoda. Wieczorem dwukrotnie t. j. o godzinie 9 i wpół do 12éj widzieć można było światło zorzy północnéj. Termometr w tym dniu doszedł do + 16°.9 od + 1°.8 R. Barometr ciągle opada; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 16 kwietnia był 326·26, termometru zaś + 6°.2 Reaum. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 17go kwietnia, Śgo Rudolfa biskupa męczennika.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Galicyjski bank krajowy* pod nazwą *Galizische Landesbank* z główną siedzibą we Lwowie, uzyskał już koncesyę i potwierdzenie statutu swego. Założycielami banku tego są pp. Książę Kalikst **Poniński**, książę Adam **Lubomirski**, Wincenty **Kirchmayer**, Robert **Doms**, Joachim **Hochfeld**, M. **Reitzes**, Karol **Hubicki**, tudzież **Vereinsbank**.

*Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go kwietnia.*

HOTEL POLLERA: Otto Briger kupiec z Prus, Edward Homolacz właś. dóbr z Gnojnika, Maurycy Machalski inżynier ze Lwowa, Władysław Belza z Warszawy, Jan Hampel z Drezna, Jan Jeżewski z Głębowic, J. Rozenweig kupiec ze Lwowa, Wacław Toranz akademik z Wierczy, Emil Pitsch z Bilska, Izydor Żarski kupiec z Prus, Bolesław Klepaczewski z Poznana, Stanisław Gabiński ze Lwowa, Antoni Papierski z Mielca, Władysław Sabiński z Warszawy, Mikołaj Ciszewski kupie z Warszawy.

HOTEL SASKI: Józef Sedlmayer wł. dóbr, Maciéj Mączyński właściciel dóbr z Korzkwi, A. Jozef, Edward Jozef z Londynu.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Frankfurt** 14 kwietnia. Tutejszy dom bankierski braci Sulzbach, Oppenheim i Alberti w Paryżu podjęły się wraz z bankiem *La Banque de Paris*, z towarzystwem *Societé générale* i innemi pierwszemi domami paryskiemi uchwalonej przez kortezy nowej pożyczki hiszpańskiej 3-procentowej za granicą w ilości 250 milionów franków (1 miliard realów). *La Banque de Paris* wypuści tę pożyczkę w obieg.

**Florencya** 14 kwietnia. *Gazzetta dell Italia* zapowiada bliskie zamknięcie układów o dobra kościelne między ministrem skarbu a grupą składającą się z domu bankierskiego Fould, Towarzystwa kredytowego ziemskiego i banku narodowego. Tenże dziennik donosi, że dyrektor Banku narodowego proponował dziś radzie zawiadowczej podwyższenie kapitału bankowego ze 100 na 200 milionów i zaliczenia 100 milionów na bieżący rachunek rządowi z procentem po 5%, aby ułatwić zniesienie przymusowego obiegu bitetów skarbowych. — Radca poselstwa włoskiego w Wiedniu Albert **Blanc**, zamianowany został jlnym sekretarzem w ministerstwie spraw zagranicznych.

**Londyn** 15 kwietnia. Królowa odwlekła podróż swoją do Osborne do przyszłego tygodnia.

**Madryt** 14 kwietnia. *Correspondencia* zaprzecza twierdzeniom *L'Etendard* pod względem pożyczki przez księcia Montpensier zaciągniętej.

**Washington** 14 kwietnia. Senat zatwierdził wybór **Motleya** na posła w Londynie, a **Haya** na posła w Wiedniu.

**Wiedeń** 15 kwietnia.

# Wydział konstytucyjny odbędzie dziś wieczór posiedzenie, aby, jak się deputowani niemieccy krótko wyrażać lubią, całą sprawę spiesznie załatwić, odrzucając jeden punkt po drugim. Nie potrzeba naturalnie dłuższych studiów, i dla tego wszystko idzie łatwo; wszelako i dziś na to kładą nacisk, że do rozpraw i uchwał wydziału konstytucyjnego mało należy przywięzywać wagi i że wszystko jak przedtem tak dziś jeszcze zależy od dobrej woli rządu. Jeżeli ministrowie będą tego zdania, że koncesye są konieczne, to potrzebują tylko rozkazać, a większość na oślep usłucha. Przekonaliśmy się o tem najbardziej przy ugodzie węgierskiej.

Zachodzi tedy pytanie: czy rząd gotów jest takie uczynić ustępstwa, któreby Polaków zadowoliły? Pomijam tutaj kwestyę dobrej woli rządu, i zajmijmy się sytuacyą chwilową, aby wykazać, że ministeryum znajduje się w położeniu przymusowem. Wiadomo, że minister spraw wewnętrznych zawezwał Izbę deputowanych, aby wybrała członków do delegacyi wspólnej, która w lipcu ma się zebrać. To tylko jest pewnem, że Polacy do delegacyi wybierać nie będą lub też wybrani mandaty swe złożą, jeżeli żądania Galicyi nie znajdą uwzględnienia. Tu drugie powstaje pytanie: czy delegacya węgierska zgodzi się na ten system majoryzowania w Wiedniu i czy nie zechce uchylić się od traktowania spraw wspólnych, jeźli tak ważna prowincya nie będzie reprezentowaną w delegacyi przedlitawskiéj? Mamy powody do mniemania, że Węgrzy odrzucą wszelki udział w podobnych rozprawach delegacyjnych. Tu zachodzi trzecie pytanie: co w takim razie ministerstwo przedlitawskie uczyni?

Pisałem wam nadto, że Cesarz pragnie szczerze pojednania ze swemi ludami, i dla tego w żądaniach polskich nie widzi takiego niebezpieczeństwa, jakie w nich upatruje stronnictwo rządowe, a właśnie Cesarz bawi obecnie w Wiedniu.

Pomijając inne nawet informacye, jakie powziąłem, mogę powiedzieć, że sytuacya o wiele korzystniejszą jest dziś dla sprawy galicyjskiej. Niewiem, czy rząd sam okazuje się przyjaźniejszym, ale nie ulega wątpliwości, że deputowani niemieccy zaczynają już opuszczać swe stanowisko negacyjne, i nie występują tak szorstko, jak przed tygodniem. Czy panowie ci wyrażają się tak przyjaźnie na zasadzie wskazówek ministeryalnych, wprawdzie mi nie wiadomo, lecz znając brak wszelkiej samodzielności u deputowanych niemieckich, uważam to za prawdopodobne. Wczoraj Dr. Rechbauer wspomniał o wnioskach wielkiej doniosłości, jakie dziś w wydziale chce postawić. Bądź co bądź, dzisiejsze posiedzenie wydziału zapewne wyjaśni sytuacyę.

Onegdaj miał wydział konstytucyjny Rady państwa naradzać się nad dalszemi punktami rezolucyi galicyjskiej, a zarazem odbieramy z Wiednia wiadomość, że przyjazd tamże hr. Gołuchowskiego wiążą ze sprawą rezolucyi i że znowu mówią o powrocie byłego namiestnika na dawną posadę. Między ministrem Giskrą a hr. Gołuchowskim miały się prowadzić rozmowy w tym względzie.

*La Patrie* uznała za rzecz stosowną zaprzeczyć doniesieniom o zamiarze trzymania potrójnej załogi francusko-włosko-austryackiej w Rzymie podczas Soboru powszechnego. Wiadomość tę podał nam jeden z wiedeńskich współpracowników naszych pod d. 12 b. m.; a że nie była ona jego wymysłem, lecz oparta na twierdzeniach czerpanych ze źródeł wiedeńskich, to już z tego wypływa, że *La Patrie* zaprzeczyła tej wiadomości niemal równocześnie z nadejściem do nas dotyczącego listu, w którym to stało. Dziś zaś z innego źródła wiedeńskiego odbieramy wiadomość, że mimo zaprzeczenia *La Patrie*, utrzymuje się mniemanie o przymierzu potrójnem, które ma być osłonięte tą trojaką okupacyą Rzymu.

Zresztą nie nam jednym tylko donoszono o zamiarze wspólnego zajęcia Rzymu. Dziś właśnie *Indép. belge* otrzymuje o tem z Wiednia wiadomość i daje ją z zastrzeżeniem.

Minister belgijski Frère Orban nie chce podobno przyjąć żadnego wspólnictwa pod względem złączenia kolei żelaznych belgijskich z francuskiemi i zniesienia pewnych utrudnień pogranicznych. Rząd francuski starać się ma przewlekać tę sprawę i nie porzucić drogi pojednawczej — aż do wyborów, a dopiero po wyborach wziąłby się energiczniej, aby usidlić Belgię tak, iżby nie mogła się wydobyć z objęć przyjacielskich.

Rzecz niesłychana! W Anglii wniósł lord Elcho w Izbie niższej wniosek względem utworzenia rezerwy, zwracając uwagę na niedostateczność sił zbrojnych Anglii w obec powszechnego uzbrojenia. Nie wiemy dotąd, jakie przyjęcie znalazł ten wniosek w kraju, którego siła zbrojna polega nie na poborze lecz na zaciągach.

*Presse* wiedeńska odbiera z Madrytu telegram od swego korespondenta, który twierdzi, że można uważać ustalenie się republiki w Hiszpanii za rzecz pewną.

Między senatem amerykańskim a nowym prezydentem panuje zupełna zgoda na szkodę Anglii obrócić się mogąca, bo pomimo zapewnień pokojowych jen. Granta podczas objęcia przezeń nowego urzędu, i mimo oświadczeń jego opierających politykę w tej chwili na uporządkowaniu podkopanych finansów, wszakże odrzucenie umowy z Anglią o „Alabamę“, lubo już bardzo dla Angli upokarzającej, i odwołania posła, który się był podpisał, stosunki z Anglią nie są ustalone i zależeć będzie od położenia Anglii w Europie, czy Stany Zjednoczone podniosą spór o Alabamę, i jak z niego zamyślają skorzystać.

Mniéj jest stanowczą lecz również groźną może się stać rezolucya Izby reprezentantów żądająca od prezydenta uznania republiki na Kubie, skoro się tylko ta utworzy. Wiadomo zaś, że Serrano przedstawił niebezpieczny dla Hiszpanii stan Kuby. Rezolucya powyższa nie doszła jeszcze senatu w chwili, gdy Izba niższa odroczyła się do 7go grudnia, lecz senat ma się umyślnie zebrać w poniedziałek dla załatwienia zaległości, a między niemi sprawy Kuby. Jeżeli obie Izby orzekną jednakowo, wtedy prezydent, któremu idzie o utrzymanie zgody z senatem, gotów zrobić, co od niego żądają.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Wiedeń** 16 kwietnia. Zapowiedziane na wczoraj wieczór posiedzenie **wydziału konstytucyjnego**, zostało **znowu odwołane**. *Presse* donosi: Król włoski przesłał Ojcu św. powinszowanie z powodu sekundycyj, w liście własnoręcznym.

**Wiedeń** 16 kwietnia godz. 4½ popoł. Dziś wieczór posiedzenie wydziału konstytucyjnego, gdyż na wczorajszej naradzie ministrów zgodził się gabinet na jakieś ustępstwa w celu rozszerzenia samorządu narodowego Galicyi; zaproponowano także prezesa gabinetu.

**Paryż** 16 kwietnia. *La France* uważa projekt **Frère-Orban** za nieprzyjmowalny, i zapewnia, że rada ministrów po zbadaniu projektu zapewne ułoży przeciw-projekt. *La Patrie* pisze: Pomimo różnicy zdań, stosunki między ministrem belgijskim Frère-Orban a rządem francuskim, są jak najlepsze. *Le Public* zaprzecza, jakoby Francya miała zamiar odwołać po wyborach wojsko z Rzymu.

**Madryt** 16 kwietnia. Zgromadzenie kortezów uchwaliło wstęp do projektu konstytucyi. Zapewniają, że większość izby postanowiła odłożyć kwestyę kandydatury aż do uchwalenia konstytucyi.

**Lizbona** 16 kwietnia. Pogłoska krąży, iż przysposabia się powstanie wojskowe. Rząd przedsiębierze środki ostrożności.

*Kursa.* **Wiedeń** 15 kwietnia, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 61·60 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 69.50. — Losy z roku 1860 101·—. — Akcye banku 725.— Akcye kred. 287 — — Londyn 124·05. — Srebro 121·75. Dukat 5·84.

**Paryż** 15 kwietnia. Renta 71·02.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
***Antoni Kłobukowski.***

# Ogłoszenie licytacyi.

L. 214.

Z mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału Krajowego z dnia 6 Kwietnia b. r., L. 3790, podaje się do publicznej wiadomości, iż celem odbudowania nowej stodoły ze stajnią przy młynie w Prądniku Białym, pod Nr. 24, odbędzie się w dniu 22 Kwietnia b. r. o godzinie 10ej przed południem w kancelaryi Szpitalu Ś. Łazarza ustna licytacya *in minus* i przez oferty opieczętowane, a to od summy 603 złr. 22 cent. w. a. kosztorysem obliczonej. Licytujący złożyć winien wadium w kwocie 61 złr. w. a.

Plan i kosztorys tego budynku, jak i warunki rzeczonego przedsiebiorstwa dotyczące, w kancelaryi Szpitalu Ś. Łazarza w godzinach kancelaryjnych przejrzeć można.

Wykonanie budowy nadzorować będzie pan Machalski Inżynier krajowy.

Z Dyrekcyi Szpitali Św. Łazarza i Św. Ducha. (700-2-3)

Kraków dnia 9 Kwietnia 1869 r.

---

Nakładem Księgarni

## Juliusza Wildta w Krakowie

wyszły i są we wszystkich Księgarniach do nabycia:

**Peters K.**, „**Wieniec** ulubionych melodyj narodowych, w łatwym stylu ułożonych na fortepian.“ Treść: Polonez Kościuszki - Krakowiak — Pije Kuba do Jakuba — Pomoc dajcie mi rodacy — Warszawianka — Z dymem pożarów — Gwiazdka Kołomyjska — Krakowiak — Wiosna — Arya z Halki Moniuszki — Polak nie sługa — Marsz Poniatowskiego — Krakowiak — Mazur Chłopickiego — Marsz żałobny Chopina — Tysiąc walecznych — Mazur Dwernickiego — Boże coś Polskę — Dawne czasy — Listek — Runia szukała o chłodzie — Śpiewka o wakacyach — Już ty śpiewasz skowroneczku — Mazurek, Jeszcze Polska nie zginęła — Cena 1 złr. (665--3)

**Peters K.**, „**Reminiscences** d'Offenbach pour le piano“ op. 12. Treść: Zaubergeige — La belle Héléne — Barbe bleue — Les Georgiennes — La grande duchesse de Gerolstein — Le mariage aux lanternes — Le pont aux soupirs — Les bergers — Le soldat magicien — La vie parisienne. — Cena 1 złr.

---

# Nowości, starożytności i przedmioty sztuk pięknych.

Pan A. Józef z Londynu ma zaszczyt oznajmić, iż przybył do Krakowa, i życzy sobie zakupować następujące przedmioty: Starożytne porcelany sewrskie, wiedeńskie, saskie itd. z emalii. Wazy i puhary z kryształu skalistego, lapis lazuli, agatu i kamieni twardych, oprawione w złoto, emaliowane albo nieoprawne. Meble francuskie okładane bronzem albo ozdobami porcelanowemi; zegary ścienne, kandelabry z bronzu pozłacane, z czasów Ludwika XV i XVI. Grupy, wazy i rzeźby z kości słoniowej. Miniatury, tabakierki i klejnoty w złocie emaliowane; wazy i grupy z marmuru i tapety z Gobeliny i starożytne koronki i t. p. (863--3)

**Mieszka w Hotelu Saskim** pod Nr 5 na 1 piętrze, gdzie każdodziennie zastać go można od godziny 10 do 1 przed, a od 3 do 5 po południu.

---

# Curiosités, Antiquités et Objets des beaux Arts.

Mr. A. Joseph de Londres a l'honneur d'annoncer qu'il est arrivé à Cracovie, et qu'il desire acheter les objets suivants: les anciennes porcelaines de Sevres, de Vienne, de Saxe, des Emaux de Limoges, des vases, et des coupes en crystal de roche, Lapis Lazuli, agate, et pierres dures, montés, ou non montés en or emaillè, des meubles français garnis en bronze, ou avec des plaques en porcelaine, des pendules et candelabres en bronze doré, époque Louis XV, et Louis XVI, des groupes, des vases, et des figures en ivoire sculptés, des miniatures. Des Tabatieres, et des bijoux en or emaillé, des vases, et des groupes en marbre. Des tapisseries de Gobelins, de la dentelle ancienne etc.

S'adresser à l'Hotel de Saxe, Chambre Nro 5 de 10 heures du matin, jusqu'a 1 heure, et de 3 heures jusqu'à 5 heures de l'après midi — ou par lettre. jusqu'au 21 Avril.

---

# Ostrzeżenie i zawezwanie.

Ponieważ nikomu nic winien nie jestem i weksli nigdy nie akceptowałem, przeto ostrzegam, ażeby podobnych falsyfikatów nie nabywano, albowiem płacić takowych nie będę.

Zarazem wzywam wszystkich, którzyby te weksle obecnie posiadali, ażeby się celem porozumienia się ze mną do p. Juliusza Trojnalskiego w Tarnowie przy ulicy Ogrodniczej, w dniach 30 zgłosili, gdyż po upływie tego terminu z nikim w tej mierze mówić nie będę. (862-2-3)

***Mendel Maschler.***

---

# Subskrypcya na 50,000 obligacyj pierwszeństwa

## uprz. kr. węgierskiéj kolei Wschodniéj (Grosswardein-Klausenburg).

Odnośnie do prospektu z 27 Stycznia r. b. wynosi kapitał Towarzystwa 75,033,750 złr. w. a. w srebrze, który jest rozłożony

na 15,067½ akcyj w wartości złr. 30,013,500
„ 15,067½ oblig. „ „ 45,020,250.

Z powyższych obligacyj przychodzi teraz do subskrypcyi 50,000 sztuk w wartości 15 Milionów złr. w pojedynczych sztukach po 300 złr. srebr. po kursie 85% czyli 255 złr. w banknotach austr.

Obligacye powyższe procentują się po 5% od sta srebr. **bez potrącenia podatku** z kuponami płatnemi 1 Stycznia i 1 Lipca każdego roku. Oprocentowanie tych obligacyj wynosi zatem 7¼ %.

***Subskrypcyę przyjmują następujące Firmy:***

w Wiedniu . . . . . *Bank franko-austryacki.*
„ Peszcie . . . . . . . *Bank franko-węgierski.*
„ Lwowie . . . . . . *Galic. akcyjny bank hipoteczny.*
„ Krakowie . . . . . ***F. J. Kirchmayer i Syn***
„ Pradze . . . . . . . *Czeski bank eskontowy.*
„ „ . . . . . . . *p. Maurycy Zdekauer.*
„ Bernie . . . . . . . *Morawski Bank dla handlu i przem.*
„ Gracu . . . . . . . *Styryjski Bank eskontowy.*
„ Preszburgu . . . . *pow. Bank preszburgski kredyt.*
„ Amsterdamie . . . . *p. Lippmann, Rosenthal et Comp.*
„ „ . . . . *Wertheim et Gomperz.*
„ Frankfurcie n. M. *M. P. Erlanger i Synowie.*
„ Berlinie . . . . . . *Leipziger et Richter.*
„ Wrocławiu . . . . „
„ Lipsku . . . . . . . *pow. Niem. Zakł. kred.*
„ Dreznie . . . . . . *p. Michał Karkel.*
„ Stuttgarcie . . . . . *pp. Bracia Benedykt.*
„ „ . . . . . . *Wirtemberski bank współkowy.*
„ Monachium . . . . *p. J. N. Oberndörfer.*
„ w Augsburgu . . . *p. J. J. Obermayer.*
„ Norymberdze . . . *pp. Södel et Merkel.*
„ Hamburgu . . . . *Lieben Königswarter.*

w dniu 19 i 20 Kwietnia r. b. podczas zwykłych godzin biurowych, gdyby jednak powyższe obligacye już w d. 19 Kwietnia zostały rozebrane, zamyka się natenczas tegoż samego dnia subskrypcyę.

Blankietów do subskrypcyj udzielają powyższe domy bezpłatnie.

Wiedeń, 13 Kwietnia 1869 r.

(106-2-3) W Imieniu konces. kr. węg. uprz. kolei Wschodniéj

***Bank Franko-Austryacki.***

---

# Od Administracyi „CZASU“.

Ogłaszającej Publiczności podajemy do wiadomości, że znana

## Ekspedycya anonsów

panów **Haasensteina i Voglera w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Zurichu**

powierzyła nam przyjmowanie ogłoszeń (inseratów) **do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych.**

Ktoby więc tutaj lub w okolicy życzył sobie co ogłaszać w jednym lub kilku dziennikach, niech się zgłosi do nas, a może być pewnym najpunktualniejszego wykonania danego polecenia. (708)

---

# Ostrzeżenie

w skutek sprzedaży

## fałszywego Syropu Pagliano.

Wielu kupców i aptekarzy zajmuje się sprzedażą fałszowarego ***Syropu Pagliano***, i przez postawienie niższych cen chcą odbiorców do siebie przyciągnąć. ***Ostrzegam*** przeto każdego, aby takowego nie kupowano, gdyż tylko tam prawdziwy Syrop jest do nabycia, gdzie dokładny adres w mych ogłoszeniach jest umieszczony.

***Hieronim Pagliano***,
Profesor medycyny we Florencyi.

(610-4-41)

---

# W Tarnowie Najdoskonalszy Portland-Cement.

Otrzymawszy w komisie od najdoskonalszych fabryk Cementy, ośmielam się zawiadomić o tem Szanowną Publiczność; a ufny w opinię, jaką sobie artykuł ten u WW. Budujących tak zagranicznych jako i krajowych, swoją doskonałością i taniością, powszechnie zjednał, spodziewam się, że każden, po pierwszej zrobionej próbie, całą dostawę potrzebnej ilości tylko podpisanemu powierzy.

533-9-10)

***Moses Lipschitz*** w Tarnowie,
przy ulicy Szerokiej pod L. 53.

---

# Sposobność stania się bogatym

**nastręczają dopiero przezemnie nader korzystnie urządzone**

## GRY TOWARZYSKIE

umożebniające i mniej zamożnym przez miesięczne niskie wpłaty dojście do posiadania oryginalnych losów uposażonych wielkiemi wygranemi, a nawet wśród wygran mieć udział w wygranych:

200,000 rubli, 80,000 talarów, 250,000 złr., 220,000 złr., 200,000 złr, itd.

**Tylko 3 złr.** jako wpłata do strącenia i następnie 30 miesięcznych rat również tylko po 3 złr. płaci się w grze towarzyskiej **z 50 uczestnikami** zawierającej następujące 100 losów: 1 rosyjski 100 rublowy, 1 kredytowy, 1 na 100 złr. z 1860 r. 1 na 100 z 1864 r., 1 na 50 z 1839 r., 1 na 50 złr. tryjesteński, 1 Badeński, 1 Szwedzki, 1 na 100 złr. żeglugi parowej, 1 Como, 10 Salma, 10 Palfy, 10 Clary, 10 Genois, 10 Ofenskich, 10 Waldsteina, 10 Windischgrätza, 10 Keglewicha i 10 losów Rudolfa **381 razy**,

**Tylko 4 złr.** jako wpłata do strącenia i następnie 30 miesięcznych rat również tylko po 4 złr. płaci się w grze towarzyskiej **z 50 uczestnikami** zawierającej następujące 100 losów: 5 kredytowych 5 z 1864 r. po 100 złr., 5 Salma, 5 Palfy, 5 Clary, 5 Genois, 5 Ofenskich, 5 Waldsteina, 5 Windischgrätza 5 Keglevicha, 10 Brunświckich po 20 talarów, 10 badeńskich, 10 Szwedzkich, 10 losów Rudolfa i 10 Como kwitów procentowych **565 razy.**

**Tylko 5 złr.** jako wpłata do strącenia i następnie 20 miesięcznych rat również tylko po 5 złr. płaci się w grze towarzyskiej **z 30 uczestnikami** zawierającej następujące 50 losów: 1 rosyjski 100 rublowy, 1 z 1854 r. na 250 złr., 1 z 1860 r. na 100 złr., 1 z 1839 r. na 50 złr., 1 z 1864 na 100 złr., 1 Tryjest. na 100 złr., 1 żeglugi parowej 100 złr., 1 kredytowy, 1 Badeński, 1 Como, 4 Salma, 4 Palfy, 4 Clary, 4 Keglewicha, 4 Genois, 4 Ofeńskie, 4 Waldsteina, 4 Windischgrätza, 4 Szwedzkie i 5 losy Rudolfa **145 razy.**

jest nadana sposobność wygrania większych sum, na odbyć się mających ciągnieniach wśród trwania gry towarzyskiej.

Każdy może wziąść udział w tej grze towarzyskiej bez oglądania się na innych współgrających, a każdy uczestniczący w tej grze, po złożeniu wpłaty do strącenia, otrzymuje prawnie ostęplowany kwit udziałowy, w którym seria i numer gry towarzyskiej dokładnie są oznaczone i prawo własności do 50 lub 30 udziału w tych losach są zapewnione.

Każdy wyciągnięty los będzie zastąpiony równym nowym losem tak, że liczba tychże aż do końca gry towarzyskiej pozostaje niezmienioną, oprócz tego po zapłaceniu ostatniej raty, bez względu na odebrane wśród tego czasu udziały wygrane, pozostają jeszcze losy do podziału między uczestników. Mianowicie porachuje się losy według kursu a wypadłą ogółem wartość podzieli się w równych częściach pomiędzy uczestników.

Udział ten może być podniesionym według życzenia w gotówce lub losie, który zajętym był w grze towarzyskiej, przyczem przyjęta w obrachunku wartość kursu wybranego udziałem w ogólnej wartości losów obliczoną będzie.

Wpłaty mogą być uskutecznione przekazami pocztowemi a dotyczące recepisy służyć mogą za kwity należycie opłaconych rat.

Przez odbiór kilku kwitów udziału z jednej i tej samej gry towarzyskiej może być udział w wygranych według życzenia powiększonym.

Programy i kalendarz losowania bezpłatnie. (901-1-2)

***Moritz Honigsberg's***,
Wechselstube, Agram, Illica Nr. 567

---

# Szczęście!!!

## Jeden milion 390,000 talarów gotówki srebrem,

rozdzielone na 2240 wygran, t. j. złr. 175,000, 105,000, 70,000, 35,000, 21,000, 2 razy po 17,500, 2 razy po 14,000, 2 razy po 10,500, 2 razy po 8750, 4 razy po 7000, 3 razy po 4375, 12 razy po 35000, 23 razy po 2625, 105 razy po 1750 i t. d. zawiera **loterya krajowa** urządzona i poręczona przez książęco Brunświcki rząd. Wszystkie wygrane wypłacone będą natychmiast gotówką po wyciągnieniu, a każdy wyciągnięty los **musi** niezawodnie wygrać jednę z powyższych trafnych. Odbędzie się tylko 6 ciągnień, z których pierwsze już 10 i 11 Maja nastąpi. Przez wzięcie udziału w tej loteryi stosunkowo do wielkiej szansy nie dużo się ryzykuje, gdyż cały oryginalny los (nie promesa) kosztuje tylko 7 złr., pół losu 3½ złr. a ćwierć losu bagatelę 1 złr. 75 c., które za nadesłaniem gotówki rozsyłają się w najdalsze okolice.

Kto chce więc podać rękę szczęściu w niekosztowny a rzetelny sposób, niech z pełnem zaufaniem nadeśle swe polecenia do podpisanego domu handlowego.

***Gustaw Schwarzschild***
**w Hamburgu.**

(860-1-10)

---

# Do Szanownych Pań!

Przybywszy z zagranicy mam zaszczyt donieść Szanownym Paniom, że zawarłam stosunki z najznakomitszemi Fabrykami Europy to jest **w Paryżu** z firmami: **Durst Wil F., Gros Sobre, Leonie Lechowaler, Malie A. Magnier, Earles Makx**; w **Florencyi Giose Pugi, Olento Masi**; w Padwie **Kantini**, w Wrocławiu **Poser E. Krotowski**; w Wiedniu A. Postler, **Wajnbergier**, zaopatrzyłam Sklep na porę wiosenną i letnią na teraz w Krakowie a na czas kąpielny w **Krynicy**. Wielki wybór w najnowszym guście Kapeluszy do twarzy okrągłych jedwabnych, krepowych, ryżowych, słomkowych, włósianych, brukselskich, florenckich; także Ubiorków, Czypeczków, Kwiatów, Piór; zarazem dostać można Bucików wielki wybór własnego wyrobu, Sukni gotowych, Zarzutek, Paletocików, Rękawiczek, Kołnierzyków, Mankietów, Szalików.

Przyjmuję Suknie do robienia, Kapelusze słomkowe do prania i farbowania Wszelkie obstalunki z prowincyj za nadesłaniem miary naispieszniej uskuteczniam

***J. Dzióbczyńska***
ullica Floryańska w Krakowie.

(602--3)

---

# Wydział powiatowy Jasielski

podaje niniejszem do wiadomości, iż rachunki dochodów i wydatków wszelkich funduszów Rady powiatowej Jasielskiej, do końca roku 1868, będą z dniem 14 Kwietnia 1869 wyłożone do przejrzenia opodatkowanym w powiecie.

*Wydział Rady powiatowej*

Jasło dnia 12 Kwietnia 1869 r.

---

# Licytacya owiec, koni, stadniny, wołów, krów i jałownika

rasy holenderskiej, sprzętów gospodarskich — która miała się odbyć w dobrach Rzędzianowice, w powiecie Mieleckim, w dniu 15 maja — odbędzie się w dniu

**27 kwietnia** b. r.

(707-1-2)

---

**Do Biura c. k.**

# Towarzystwa gosp.-rolniczego KRAKOWSKIEGO

nadszedł świeży i ostatni w b. r. transport

## Końskiego zębu

czyli Kukurudzy amerykańskiej.

---

# Dworek z Ogrodem

pod L. 50 przy ulicy Karmelickiej na Piasku — jest do sprzedania z wolnej ręki. (615-5-10)

---

C. k. uprzyw. pierwsza

# FABRYKA MĄKI z KOŚCI

## *J. Fichtnera i Synów*

w Atzgersdorfie przy Wiedniu

uwiadamia przy nadchodzącej porze PP. właścicieli dóbr i gospodarzy wiejskich, iż i tego roku zaopatrzyła się **w wielki zapas** co do gatunku **wszechstronnie** znanej mąki z kości, i że sprzedawać będzie takową po cenach umiarkowanych.

Zwracając powtórnie **głównie** uwagę na to, iż obstalunki jedynie przesłane na ręce pana ***Szymona Goldmanna* w Tarnowie**, umocowanego Ajenta na całą Galicyę, **zrealizowane** zostaną, uprasza PP. właścicieli dóbr i gospodarzy wiejskich z swemi obstalunkami udawać się do tegoż pana, gdyż li tylko za tegoż pośrednictwem **zawierzytelniającem 3 do 4-miesięczny kredyt** udzielonym być może. (705-1-6)

---

# Kocioł parowy żelazny

**zupełnie dobry,**

z powodu powiększenia gorzelni, jest do pozbycia **w Piekarach** pod Krakowem. (709-1-3)

---

# Bardzo dobrego

nasienia sosnowego cetnar po 90 złr.
„ świrkowego „ „ 40 „
dostać można za gotówkę w mniejszej lub większej ilości u *Zarządu Leśnego w Kalwaryi Zebrzydowskiej.* (868)

---

Z powodu zmiany systemu gospodarstwa wyprzedaż **Owiec Elektoral-Negretti** pod korzystnemi warunkami. Listy frankowane odbiera: Zarząd ekonomiczny w **Wiewiórce**, poczta **Dębica.** (869-1-3)

---

# Ogólna potrzeba.

Obecnie wszędzie znane i używane w Francyi i Austryi patentowane

## Srebrne Guziczki do koszul

**z dziurkami do przyszycia,**

najodpowiedniejsze do przyszywania ich do Mankietków damskich, mają 7/8 *wartości srebra*, przetrzymają każde prawie i nie mogą być *ani praniem, ani maglowaniem, ani prasowaniem uszkodzone.* — Za *próbę srebra* zaręcza fabryka znaczkiem próby.

Guziczki te są trojakiej wielkości:

| Nr. | 1. | 2, | 3, |
|---|---|---|---|
| tuzin | 60, | 70, | 80, |

Guziczki giloszowane są o 10 cent. na tuzinie droższe. — Ceny *netto* za gotówkę lub pobraniem.

Kupujący hurtownie otrzymają odpowiednią zniżkę. (842-4-12)

***Maurycy Knepler***,
właściciel przywileju i fabrykant towarów piankowych w **Wiedniu**, Mariahilf, Nelkengasse, Nr. 6.
We Lwowie do nabycia u A. Steifa Synów.

---

**P**ierwszy publiczny wyższy handlowy **Zakład naukowy** w Wiedniu, Leopoldstadt, Praterstrasse Nr. 32.

Kantor naukowy dla wiadomości handlowych ***Karol Porges***, Dyrektor.

**W osobnym oddziale** połączonym z Instytutem, znajdą przyjęcie ci, którzy dla starszego wieku, stanowiska poprzednich nauk i zatrudnienia, nie mogli uczęszczać do szkół, i w tymże przygotowanemi będą do egzaminów dla wszystkich Instytutów pieniężnych. (79-15-12)

---

### Kurs papierów i pieniędzy.

| Kraków 16 kwiet. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100zł | 110 | 108 |
| — nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | 87½ | 86 |
| Banknoty pol. 100złr. | 418 | 410 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 163 | 162½ |
| Talary prs. za 100 tal. | 184 | 182 |
| Bankn. pr. za 150 złr. | 83 | 81 |
| Srebro nowe austr. | 123 | 121 |
| Dukat ważny | 5 90 | 5 75 |
| Napoleon d'or | 10 — | 9 80 |
| Półimperyały rosyjs. | 10 — | 9 30 |
| 4% gal. listy zast. b. k. | 78¼ | 77¼ |
| 5% „ „ „ b. k. | 91 | 90 |
| Oblig. indem. „ | 75 | 74 |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 219½ | 215½ |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 188½ | 186 |
| Listy. aus. zak. kr. z. | 92 50 | 92 25 |
| „ banku hipotecz | 91 50 | 91 — |
| **Wiedeń 15 kwiet.** | | |
| 5% Metaliki na w. a. | 59 — | 58 75 |
| 5% Pożyczka narod | 2 10 | 61 90 |
| „ Metaliki na m. k. | 55 10 | 55 25 |
| „ Obl. ind. niższo-austr. | 93 — | 92 50 |
| „ [illegible] czeskie | 92 10 | 92 — |
| „ węgierskie | 81 25 | 80 75 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. galicyjs. | 73 — | 72 70 |
| „ „ bukow. | 73 — | 72 — |
| „ „ „ siedmg. | 75 25 | 75 — |
| Pożyczka głod. gal. | 101 — | 100 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 101 — | 100 80 |
| 4% Galicyjskie | — | — |
| 5½% Węgiersk. los. | 92 75 | 92 25 |
| 5% Boden Cr. austr. | 110 — | 109 50 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 204 — | 203 — |
| „ „ „ 1854 | 92 50 | 91 50 |
| „ „ „ 1860 | 101 80 | 101 50 |
| „ „ „ 1864 | 125 20 | 125 — |
| „ Como-Rente | 24 — | 23 50 |
| „ Kredytowe | 165 — | 164 — |
| „ żegl. par. na D. | 97 50 | 97 — |
| „ Ks. Esterhazy | — — | — — |
| „ Księcia Salm. | 43 — | 42 50 |
| „ „ Palfy. | 36 — | 35 — |
| „ ks. Klary | 38 — | 37 50 |
| „ hr. St. Genois | 34 — | 33 75 |
| „ miasta Budy | 38 50 | 37 50 |
| „ ks. Windischg | 23 — | 22 50 |
| „ hr. Waldstein | 25 — | 24 50 |
| „ [illegible] | 17 50 | [illegible] |
| [illegible] | 15 50 | 5 -- |

| Akc. banków i przedsięb. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku narod. austr. | 728 | 726 |
| Zakładu kredytow. | 2-2 30 | 292 10 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 575 | 573 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2305 | 2300 |
| „ rządowej fr.-a. | 332 - | 331 — |
| „ zachodniej c. El. | 187 — | 186 50 |
| „ Pardubickiej | 168 50 | 168 — |
| „ południowej | 234 — | 233 80 |
| „ Galicyjskiej | 217 50 | 217 — |
| „ Czerniow. | 187 75 | 187 25 |
| Kol. węg. półn. wsch. | 154 50 | 154 — |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 160 50 | 160 — |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m. | 103 50 | 103 — |
| „ (sr. pr). 100 fl. w. a. | 91 — | 90 — |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 88 75 | 88 25 |
| Kol. Rząd. St. 500 fr. | 131 25 | 130 75 |
| „ „ Emis 1867 „ | 129 50 | 129 — |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 111 — | 110 — |
| „ Bony 6% 1875-1876. | 234 50 | 233 50 |
| Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m. | 94 50 | 94 — |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 92 — | 91 — |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 108 — | 107 50 |
| Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 89 50 | 89 — |
| Kol. połud.-pół.-niem: [illegible] | 82 — | 81 — |
| [illegible] | 93 — | [illegible] |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. s. w srebrze 5% za 100 | 100 50 | 99 50 |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II | 93 50 | 93 — |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.) | 79 50 | 79 20 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 89 -- | 88 50 |
| Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w. | 87 25 | 87 — |
| ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100 | 88 50 | 88 — |
| „ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „ | 93 — | 92 — |
| Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k. | — — | 96 — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | 96 — | 93 — |
| Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100fl.) | 100 — | 99 50 |
| *Waluty.* | | |
| Cesars korony | — — | — — |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ — obrączk. | 5 83 | 5 82 |
| Złoto *al marco* | 5 81 | 5 80 |
| Napoleondory | 9 86½ | 9 85½ |
| Fryderyki | 10 35 | 10 25 |
| Luidory (niemieckie) | 10 10 | 10 — |
| Suwereny angielskie | 12 45 | 12 35 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 121 75 | 121 50 |
| Srebro kupony | 122 25 | 122 . |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pruskie bilety kas. | 1 82½ | 1 81½ |
| **Lwów 14 kwietnia** | | |
| Dukat holenderski | 5 82 | 5 76 |
| „ cesarski | 5 87 | 5 81 |
| Półimperyał rosyjski | 10 25 | 10 10 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 96 | 1 90 |
| „ pap. „ | 1 65½ | 1 64½ |
| Talar pruski | 1 86 | 1 84½ |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 78 50 | 78 15 |
| „ „ m. k. | 91 25 | 90 25 |
| Listy zast. banku hip. | 90 — | 89 25 |
| Obligi indem. b. kup. | 72 65 | 72 13 |
| 5% Pożyczka narod. | — — | — — |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 219 25 | 218 25 |
| „ „ lwow.-czer. | 188 25 | 187 50 |
| Akcye banku hip. gal. | 90 — | 89 25 |
| **Warsz. 14 kwiet.** | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 87 94 | 87 44 |
| „ „ 2 ser. „ | 84 52 | 84 20 |
| kupon „ | — | 1 23⅓ |
| Listy likwidac. | 72 20 | 71 80 |
| kupon „ | — | 1 47 7/9 |
| Pożyczka r. 1865 „ | 163 — | 161 50 |
| „ r. 1866 „ | 157 — | 155 50 |
| Kolej warsz. wied. „ | 70 — | 69 25 |
| „ warsz. byd. „ | 69 — | — — |
| [illegible] | — — | 101 — |

### *Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór:

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 6.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 4.12 rano, 7.37 wieczór